Rok I. Nr 23 PISMO POŁUDNIOWE Piątek 22 stycznia 1937

KRAKOWSKI

10 GR DZIENNIK 10 GR

POPULARNY

Z Hiszpanii

Wielka bitwa w okolicy Marbella

GIBRALTAR (PAT). Gwałtowna kanonada, której odgłosy słyszane były dzisiaj rano, zdaje się potwierdzać, iż wielka bitwa toczy się w okolicy Marbella. Wojska rządowe usiłują jakoby odebrać powstańcom miasta Marbella i Estepona. Posiłki, przeznaczone na odcinek Marbella, wylądowały dziś rano w Algesiras. — Posiłki te przybyły z Marokka na statku transportowym, który przepłynął przez cieśninę bez żadnej eskorty. W cieśninie nie zaobserwowano żadnego okrętu powstańczego od chwili podjęcia ofensywy na odcinku Estepona —Marbella.

Walki powietrzne

MADRYT (Pat.) Rada obrony Madrytu komunikuje: Po zaciekłyoh walkach i szeregu starć na białą broń w rejonie Cerro de Los Angeles nie nastąpiła w ciągu ubiegłej doby żadna zmiana ogólnej sytuacji na froncie Madrytu. Eskadra powstańcza, która dziś rano ukazała się nad Madrytem, musiała przyjąć walkę z rządowymi samolotami myśliwskimi. Dwa trzymotorowe samoloty powstańcze zostały strącone. Lotnictwo rządowe bombardowało port w Ceuset, podpalając składy benzyny.

MADRYT (Pat.) Dziś o godz. 9 rano samoloty powstańcze dokonały nalotu na stolicę. Niezwłocznie ruszyły przeciwko nim myśliwskie samoloty rządowe.

Doszło do walki powietrznej. Słychać było strzały karabinów maszynowych. Samoloty rządowe unikają kul, wykonywały różne akrobacje. Słyszano również dalekie wybuchy. Trzymotorowce powstańcze bombordowały prawdopodobnie pozycje rządowe na froncie Madrytu.

Na froncie madryckim spokój

MADRYT Pat. Komunikat Obrony Madrytu, ogłoszony o godz. 21.30 donosi:

Na froncie środkowym samoloty nieprzyjacielskie bombardowały miejscowości Villalba, Valde Morillo i Collado Villalba, powodując ofiary wśród ludności cywilnej.

Na froncie madryckim działalność artylerii jest żadna. Lotnicy nieprzyjacielscy bombardowali dzielnice Madrytu, a samoloty rządowe, dworzec w Getafe.

AVILLA. Pat. Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi:

Po wczorajszej ofenzywie w kierunku Las Rosas na prawe skrzydło gen. Mola, na wszystkich odcinkach frontu madryckiego panuje spokój. Na północ od miasta uniwersyteckiego i w okolicach Moncloa daje sie słyszeć rzadka strzelanina.

Wioski Majadahonda i Las Rosas są całkowicie zniszczone.

Nie ma „niebezpieczeństwa bolszewickiego" w Hiszpanii

LONDYN. Pat. W wywiadzie z korespondentem „Daily Herald" — organ Labour Party, hiszpański minister spraw zagranicznych Alvarez del Vayo oświadczył m. in.:

„Niebezpieczeństwo bolszewickie" w Hiszpanii istnieje tylko w wyobraźni tych, którzy stworzyli tę legendę i szukają pretekstu do pogorszenia sytuacji na morzu śródziemnym i w Afryce, gdzie istnieje jedynie pragnienie życia w spokoju. Naród hiszpański udowodnił w ostatnich wyborach że pragnie żyć w spokoju w ustroju demokratycznym, niewątpliwie bardzo postępowym z punktu widzenia ekonomicznego i intelektualnego, lecz w dalszym ciągu jest głęboko przywiązany do zasad wolności.

Nikt z nas nie uważa, aby obecny stan rzeczy był idealny. Po odniesieniu zwycięstwa dowiedziemy tego przywracając możliwie najszybciej swobody demokratyczne, w tej liczbie i wolność religii.

Akcja artyleryjska

BAYONNE Pat. Rada obrony Bilbao donosi:

Dziś od wczesnego rana trwa na froncie pojedynek artyleryjski.

Ogień artylerii rządowej poczynił wielkie spustoszenia w pozycjach powstańczych Anguioztar, Larrogain i Vergara.

Na innych odcinkach frontu panował spokój.

Broń dla ludu

VERA CRUZ. Pat. Na statek hiszpański „Motomar" załadowano 38 armat 75-milimetrowych typu Mondragon oraz szereg karabinów maszynowych typu Mendoza fabrykacji meksykańskiej z przeznaczeniem dla hiszpańskich wojsk rządowych.

„Pokojowe" Niemcy

LONDYN. Pat. „Manchester Guardian" donosi, że od grudnia ub. roku intensywnie fortyfikowane są wyspy niemieckie na morzu północnym.

Na wyspie Helgoland ustawiono około 80 ciężkich armat.

Budowa podziemnych lotnisk na głębokości 25 m., arsenałów i rezerwoarów benzyny już ukończono.

Z ulicy Wiejskiej

Kompromitacja Małego Dziennika

Dzień wczorajszy nie przysporzył sukcesów obozowi sanacyjnemu.

Główna część posiedzenia wypełniona była odpowiedzią ministra oświaty na interpelacje dotyczące głównie Nauczycielstwa Polskiego oraz niektórych zarządzeń Ministerstwa.

Zupełna klęska spotkała przede wszystkim czołowy organ wojującego klerykalizmu „Mały Dziennik" oraz Akcję Katolicką. Interpelant ks. Downar zwrócił się do ministra z żądaniem wyjaśnienia sprawy pomiarów antropometrycznych dzieci w szkołach, przy czym podano, że te pomiary odbywają się z obrazą moralności, posiadają charakter bezwstydny, ba, nie wahano się użyć wyrazu pornografia.

W świetle odpowiedzi p. Ministra cała interpelacja okazała się bezprzedmiotowa. Zarządzenie pomiarów dzieci w szkołach wynikało z konieczności ustalenia ich stanu zdrowotnego. Badane dzieci stawały przed komisją w kostiumach kąpielowych. Faktów podawanych przez „Mały Dziennik" i Akcję Katolicką wogóle nie było.

KS. GRAMZ MA ZA DUŻO TEMPERAMENTU

Druga interpelacja — ks. Lubelskiego dotyczyła słynnego zjazdu w Święcianach. Zjazd Związku Nauczycielstwa w Święcianach obwołano jako wystąpienie antypaństwowe i antyreligijne. Zawieszenie księdza w urzędowaniu podano jako represję za jego wystąpienia przeciwko Zjazdowi Zw. Nauczycielstwa. I znów w świetle dochodzeń okazało się, że mieliśmy do czynienia z propagandą, która dla swojego celu nie wahała się nagiąć rzeczywistych faktów do swoich potrzeb. Ks. Gramz w Święcianach nie był bynajmniej zawieszony za kazania przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, lecz — jak oświadcza Minister — w wyniku nieposłuszeństwa służbowego. Dyrektor gimnazjum domagał się od ks. Gramza, żeby nie poruszał wobec młodzieży kwestii mogących podrywać autorytet nauczycieli. Odpowiedział, uderzając pięścią w stół, że nadal poruszać je będzie, dodając słowo „zrozumiano".. Po za tym ks. Gramz ubliżył dyrektorowi, nazywając jego wystąpienia służbowe niehonorowymi.

Trzecia interpelacja była interpelacją p. pos. Prystorwej. Dotyczyła zajść pomiędzy nauczycielstwem świeckim i duchownym na tle różnicy poglądów religijnych i politycznych.

ZATARGI RELIGIJNE W SZKOŁACH.

Minister oświecenia, odpowiadając na interpelację p. Prystorowej, oświadczył przede wszystkim, że nie powinno być żadnych podstaw do zajść na tle różnic poglądów religijnych i politycznych między przedstawicielami nauczycielstwa świeckiego i duchowieństwa. Poglądy osobiste nauczycieli należą do nich. Poglądów tych nie wolno szerzyć w szkole.

Minister apeluje do wyższego duchowieństwa, aby nie dopuszczało do tego, aby księża stanowiący część grona nauczycielskiego prowadzili spory na tematy poglądów politycznych na terenie szkolnym

W dyskusji kolejno zabierali głos p. Prystorowa, ks. Lubelski i p. Hoffman. Nie odnieśliśmy wrażenia, aby przy tej sprawie przez ks. Lubelskiego i p. Prystorową zachowany był objektywizm w potraktowaniu sprawy.

Dlaczego jest w Polsce tylu emerytów?

DYSKUSJA NAD BUDŻETEM RENT I EMERYTÓW

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej zajmowano się budżetem emerytów i zaopatrzeń. Sprawozdawcą był pos. Ostafin.

W SPOSÓB LIBERALNY I LEKKOMYŚLNY

W sposób liberalny, może nawet lekkomyślny dokonywano u nas zwalniania urzędników przedterminowo na emeryturę, wobec czego wydatki wzrastały z roku na rok. W roku 1934 wydano 33,6 mil. zł., zaś w roku 1935-36 172,5 mil. zł.

Prawie 75 procent emerytów zwolnionych miało mniej niż 55 lat.

Następnie sprawozdawca omawia fatalne skutki dekretu, obniżającego wydatki na emerytury, co wywołało stan zapalny. Dekret wywołał szczególne rozdrażnienie wśród niesłusznie t. zw. emerytów zaborczych.

BLISKO 92.000 EMERYTÓW

Mówca zapowiada wniesienie do laski marszałkowskiej projektu ustawy, znoszący ten dekret, przy zachowaniu równowagi budżetowej.

Na rok 1937-38 przewiduje się ogółem emerytów, wdów i sierót 91.834, co w porównaniu z rokiem 1936-37 stanowi przyrost 1.867. podczas gdy w roku ub. przyrost emerytów wynosił 5.201. Wydatki ogółem wynoszą 166.850 tys., czyli o 4,000.800 zł. więcej, niż w roku bież., która t osuma przeznaczona jest częściowo na uchylenie dekretu z dnia 22. 11. 35 r. przy pozostawieniu nietkniętych zaopatrzeń emerytalnych poniżej 100 zł., wdowich 50 zł. i sierocych 25 zł.

WAGNER OBROŃCA

W dyskusji poseł Wagner stanął w obronie rządów pomajowych i ich polityki personalnej.

Pos. Pochmarski zwraca uwagę że zagadnienie emerytur obejmuje sferę ludzi zainteresowanych w ilości conajmniej 1 miliona osób.

NOWA USTAWA UPOSAŻENIOWA

Wiceminister Skarbu Grodyński zwraca uwagę posłów, że sumu 290 milionów wydatków emerytalnych dotyczy zarówno administracji jak przedsiębiorstw i monopoli.

Są obecnie zarządzenia czynników miarodajnych, które sprowadzą do minimum możność przedwczesnego emerytowania. Nowa ustawa uposażeniowa i nowa ustawa emerytalna jest na warsztacie.

DEKRET EMERYTALNY A SYTUACJA SKARBU

Następnie zabrał głos wiceprem. Kwiatkowski. Stwierdził on, że bierze całkowitą odpowiedzialność za dekret emerytalny.

Należy przyjąć pod uwagę rok 1935, kiedy sprawa była decydowana. Obecnie nadszedł moment właściwy dla naprawiania tego, co w tej decyzji było błędem.

REDUKCJE POLITYCZNE

Raz jeszcze zabrał głos sprawozdawca, który przyznał, że przy zwalnianiu wchodziły również i względy polityczne, co nie da się zaprzeczyć.

Budżet przyjęto bez zmian.

Próby ratowania autorytetu parlamentarnego

PARLAMENT JEST LEKCEWAŻONY, MÓWIĄ SENATOROWIE

Senacka komisja budżetowa rozpoczęła obrady nad preliminarzem budżetowym Prezydium Rady Ministrów.

Sprawozdawcą był sen. Śliwiński.

Preliminarz ten przyjęto w całości. Dyskusja dotyczyła przede wszystkim stosunku władz i parlamentu. Ogólny tenor przemówień wskazuje, że w senacie istnieje niezadowolenie, a wystąpienia poszczególnych członków rządu nie przyczyniają się do podniesienia autorytetu parlamentu.

LEKCEWAŻENIA PARLAMENTU NIE MA. PANOWIE SENATOROWIE SĄ PRZECZULENI.

Na wystąpienia senatorów, skierowane przede wszystkim przeciwko osobie premiera, odpowiedział sam premier. W pewnej mierze replika jego postawiła pp. senatorów w sytuacji nieco trudnej. Premier oświadcza, że gdyby Wysoka Izba miała cień wątpliwości co do tego, że szef rządu ją lekceważy, to chyba nie oklaskiwałaby jego przemówienia w dniu 14 grudnia, podczas skrzyżowania poglądów pomiędzy nim a sen. Rostworowskim.

Premier oświadcza dalej, że sam jest posłem; z marszałkiem Sejmu i Senatu uzgodnił tok prac parlamentarnych, odpowiada na interpelacje. Reaguje żywo, może gwałtownie, ale szczerze. Co do dekretu lasowego, to nie chodziło, aby Izbom zrobić psikusa. Dekret był koniecznością.

Sprawa dekretu lasowego i innych spraw, poruszonych przez senatorów jest wyrazem pewnego przeczulenia. Przeczulenie to nie istnieje jednak, gdy chodzi o stosunek parlamentu do rządu.

ATAKU NA PREMIERA NIE BYŁO.

Sen Petrażycki podkreśla, że ton przemówień poszczególnych przedstawicieli rządu mógłby być zrozumiany, jako lekceważenie parlamentu. Zdaniem gen. Zarzyckiego parlament przed majem robił wrażenie karczmy. Robi jednak koncesję na rzecz parlamentu i oświadcza, że kontrola być musi.

Pan Evert łagodzi nieco nastroje oświadczając, że wogóle nie było ataku na premiera, ale tylko krytyka. Sen. Decykiewicz domaga się utworzenia Min. spr. ukraińskich.

OKLASKI NIE ROZSTRZYGNĄ SPORU PRAWNEGO.

Sen. Fudakowski uważa, że dekret w sprawie lasów jest sprzeczny z konstytucją. Oklaski, jakie spotkały pana premiera są uznaniem dla jego szczerości, nie mogą być traktowane, jako rozstrzygnięcie sporu prawnego.

NA ZMIANĘ ORDYNACJI ZGODY NIE MA.

Senator Lechnicki zaniepokojony jest mową sen. Radziwiłła w sprawie zmiany ordynacji wyborczej.

Kto pierwszy o tym mówi, zdobywa sobie pewien atut, nazywa się to „przemówieniem przez okno".

Sen. Radziwiłł mówił, że obca mu jest myśl atakowania premiera. Nie przyczynia się jednak do propagowania powagi parlamentu — jeżeli rząd wprowadza w życie coś innego, niż to, co uchwalił parlament. Odpowiadając sen. Lechnickiemu oświadcza, że nie liczy na poparcie mas. Przeciw ordynacji wyborczej jest od dawna.

Sen. Roztworowski uważa, że jest niekonsekwencją bronić powagi parlamentu i zwalczać ordynację. Zawcześnie jest mówić o bankructwie ordynacji.

SWEGO CHARAKTERU PREMIER NIE POPRAWI.

Po tym zabiera głos ponownie premier. Obecny okres pracy ciał parlamentarnych uważa za wystarczający. Przyznaję, że mogą być pewne nieporozumienia co do formy jego wypowiedzeń. Gdyby nie pewne cechy mego charakteru, moja kariera potoczyłaby się inaczej

Sen. *Evert:* Chyba pan nie może się skarżyć.

Premier Składkowski: Ja się chcę poprawić, ale nie mam czasu.

NARZECZONY, KTÓRY CHCIAŁ TAŃCZYĆ.

Przytacza dalej anegdotę, że pewien 50-letni narzeczony kochał się w 20-letniej panience. Panienka lubiała tańczyć i on postanowił się nauczyć. Wyszło fatalnie, rozśmieszył całą szkołę tańca i panienka go porzuciła. Od rana do wieczora jestem zajęty i nie będę się uczył teraz tańca.

Sen. *Radziwiłł:* My pana nie rzucimy.

Premier: Dziękuję, ale ja tak chciałbym się zadomowić.

O KOGUCIE I KURZE ORAZ O POKORNYM PARLAMENCIE.

Premier przytacza jeszcze jedną anegdotę. Gdy pytano Suworowa, dlaczego pieje rano jak kogut, odpowiedział: gdybyś miał moje obowiązki, tobyś gdakał jak kura.

Niech panowie wezmą moje obowiązki i niech słuchają słodkiego tonu.

W anegdotach, które opowiadał pan premier, zatonęła jedna sprawa, którą poruszyli senatorowie, a mianowicie sprawa ordynacji wyborczej. O tym premier nie mówił.

Zakończył dyskusję referent p. Śliwiński, który oświadczył, że parlament obecny uchodzi za parlament pokorny. Pokora jest wielką cnotą chrześcijańską, pokora parlamentu byłaby grzechem.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok

skazujący Szymika na bezterminowe więzienie

PROKURATOR ZNÓW ŻĄDA KARY ŚMIERCI

W motywach wyroku Sądu Okręgowego skazującego Szymika na dożywotnie więzienie uznano zabójstwo dyrektora Gosiewskiego za dokonane z premedytacją.

Stwierdzono, iż zeznania oskarżonego na rozprawie odbiegają od złożonych w śledztwie. (Były one odbierane w kilka godzin po czynie — nocą).

W apelacji od wyroku Sądu Okręgowego obrońcy Szymika, adw. Henryk Gacki i adw. Henryk Świątkowski wnosili m. in. o dopuszczenie dowodu ze świadków odrzuconych w pierwszej instancji oraz o zmianę kwalifikacji przestępstwa. A przed terminem rozprawy prosili o poddanie Szymika badaniu przez lekarzy psychiatrów, albowiem w czasie pobytu w więzieniu począł zdradzać on objawy niepoczytalności.

W więzieniu rozwinęła się u Szymika gruźlica, na którą jest chory od dawna. Jednocześnie obrońcy stwierdzają, iż postęp choroby psychicznej uniemożliwia im porozumienie się z oskarżonym.

Apelację od wyroku, wniósł również prokurator domagając się kary śmierci.

„NIC NIE WIEM, NIC NIE PAMIĘTAM"

Osk. Szymik zapytany czy przyznaje się do winy odpowiedział: „nic nie wiem, nic nie pamiętam".

Na rozprawie w pierwszej instancji osk. Szymik złożył wyjaśnia b. obszerne.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Zeznania świadków, mieszkańców Sosnowca i okolic, znających Szymika od dawna, stwierdzają, iż nie mógł on pogodzić się z faktem zredukowania go po 12 latach pracy w Ubezpieczalni, tymbardziej, że nie czuł się w niczym winnym, ani też w czasie pracy na żadne zarzuty nie napotkał. Wytworzył się w nim upór naprawienia wyrządzonej krzywdy, tak silny, że nie godził się na przyjęcie innej, zresztą znacznie gorzej płatnej pracy. Pragnął jednego, przywrócenia go na zajmowane stanowisko, które utracił przez karygodną politykę zwierzchników, pracy, która dawała utrzymanie jemu i ośmiu członkom rodziny. Wiedziano, jak walczył o swoje prawa we wszystkich możliwych instancjach, widziano jak męczył się bez nadziejnością starań. Nienawiści do dyrektora Gosiewskiego nie objawiał.

Ob. Fr. Białas, sekretarz Związku Pracowników b. Kas Chorych i Instytucji Ubezpieczeń Społecznych rzuca światło na stosunki panujące na terenie Ubezpieczalń po 1929 r. od rozłamu w organizacjach pracowników. Związku klasow. nie uznawano, tworząc przymusowo związek sanacyjny. Związek wielokrotnie interweniował w kwestii redukcji, ale poszczególne dyrekcje uchylały się od pertraktacji. W ciągu tych kilku lat redukcja dotknęła blisko 3 tysiące pracowników. Od dyrektora Gosiewskiego słyszano pod adresem członków Związku klasowego: „Jestem wrogiem Was i będę Was zwalczał" Redukcje były przeważnie polityczne. Szczegółów zarządzeń w Sosnowcu świadek nie zna.

OPINIA BIEGŁYCH

Lekarze biegli sądowi po zbadaniu Szymika wydali opinię, iż jest on człowiekiem psychicznie normalnym, a jedynie symuluje obłęd.

OSTATNIE SŁOWO

Prokurator Przytylski żądał kary śmierci.

Adw. Skoczyński, popierając powództwo cywilne w imieniu żony dyr. Gosiewskiego, jako najcięższy zarzut, charakteryzujący Szymika, przedstawił listy jego pierwszej żony z 1923 r.

Oskarżony, tak, jak w pierwszej instancji prosił o złagodzenie kary, o umożliwienie mu wychowania dzieci.

WYROK

Wieczorem Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem prezesa Gacka wyrok, skazujący Szymika na dożywotne więzienie — zatwierdził.

Obrońcy zapowiedzieli kasację.

S.

Robotnicy szewcy przed akcją

Konferencja Krajowa 45-u przedstawicieli 26 miast

W niedzielę dnia 17-go b. m. odbyła się w lokalu Centralnego Związku Rob. Przem. Skórzanego (Leszno 3) Konferencja Krajowa oddziałów szewckich tegoż Związku. Na konferencję przybyło 45 delegatów z 26 miast najważniejszych ośrodków przemysłu skórzanego naszego kraju. Przybyła także delegacja Związku Szewców im. Kilińskiego.

Konferencja została zwołana w związku z przygotowaniami do wielkiej akcji ekonomicznej w całym kraju celem polepszenia okropnych warunków, w jakich żyją i pracują robotnicy szewscy.

Referat o położeniu gospodarczym i politycznym kraju i o zadaniach polskiej klasy robotniczej wygłosił ob. Gajewski. Rzucone przez niego hasła walki z faszyzmem, antysemityzmem, oraz walki o nowy ustrój socjalistyczny zostały przyjęte przez obecnych burzą oklasków.

Ciekawy referat o sytuacji w przemyśle obuwianym wygłosił sekretarz generalny Związku ob. Gurgold. Zobrazował on okropny stan w jakim się znajduje ten przemysł i omówił przyczyny które do tego doprowadziły.

Oddzielną sprawą są niezwykle niskie zarobki. Chałupnik - szewc zarabia u nas przeciętnie 14 zł. tygodniowo przy 12-to godz. dniu pracy. Ponieważ sezon jest b. krótki, można sobie wyobrazić jak okropne jest położenie ekonomiczne masy szewców robotników i chałupników.

Centralny Zw. Rob. Przem. Skórz. już wiele zdziałał w zakresie organizowania i polepszenia położenia robotników szewckich. Przeprowadzono cały szereg akcyj, zdobyto w szeregu miejscowości umowy zbiorowe. Obecnie, w związku ze zbliżającym się sezonem wiosennym, robotnicy przygotowują się do akcji ekonomicznej w całym kraju. Akcja ta zostanie proklamowana od 10-go do 15 lutego, obejmie ona wszystkie kategorie pracy szewców.

Żądaniem naczelnym będzie walka z pośrednictwem, które wywołuje konkurencję i obniżkę płac. Będzie prowadzona walka o zakładanie warsztatów bezpośrednio przez kupców. W tym celu Centrala będzie interweniowała u odnośnych władz. Następnie akcja będzie skierowana ku unormowaniu taryfy płac, dążąc do jej ujednolicenia w całym kraju, do zawierania umów zbiorowych, do zapewnienia robotnikom stałych posad u kupców i sprawiedliwego podziału pracy.

Powyższa akcja będzie prowadzona wraz z organizacjami chałupników i majstrów. Delegacja Związku Szewców im. Kilińskiego, która była obecna na Konferencji, zapewniła solidarne przystąpienie swoich oddziałów do proklamowanej akcji.

Sprostowanie

Wczoraj w artykule St. Dubois p. t.: „Przeciw fali głupstw, kłamstwa i insynuacji" wkradł się błąd zecerski w dacie, którą wyznaczyliśmy redaktorom prawicowych pism brukowych. Zniekształcony ustęp (3 szpalta artykułu, 1 akapit) winien brzmieć:

„Wzywamy kalumniatorów, ks. Kwiatkowskiego z „Biuletynu antykomunistycznego", kierownika z „Katolickiej Agencji Prasowej" p. Piaseckiego z „Jutra", p. Strzetelskiego, Majewskiego, Kuncewicza z „Gońca", p. Zalewskiego z „ABC", aby zjawili się w naszej buchalterii celem zbadania naszych ksiąg. Jeśli są ludźmi uczciwnymi, zjawią się do dnia 25 b. m. i odwołują swe insynuacje. A jeśli tego nie uczynią, staną pod haniebnym pręgierzem opinii publicznej, **jako oszczercy".**

Bronimy pokoju!

Fabrykanci łódzcy nie chcą podpisać umowy zbiorowej

Jak podaje „Łodzianin", sprawa zawarcia umowy zbiorowej w drobnym przemyśle tkackim w okręgu łódzkim napotyka na coraz to inne trudności, a to ze względu na stanowisko przemysłowców, którzy nie chcą zobowiązać się do przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy, od czego znowu inne miasta, jak Zgierz i Konstantynów, uzależniają swoją zgodę na zawarcie umowy zbiorowej. W sprawie tej odbyło się już kilka konferencji, przy udziale przedstawicieli inspekcji pracy oraz władz administracyjnych, ale jak dotąd bez pozytywnego rezultatu.

Na dzień wczorajszy zwołana została w tej sprawie konferencja w Aleksandrowie, przy udziale insp. Kakowskiego. Konferencja ta, jak i inne, nie dała również rezultatu. Walka o zawarcie umowy zbiorowej w drobnym przemyśle tkackim w okręgu łódzkim, mimo oporu przemysłowców jest nadal prowadzona.

Łódzka Izba Rzemieślnicza gnębi chałupników

Na ostatnim posiedzeniu Izby Rzemieślniczej uchwalony został szereg wniosków w sprawie rejestracji, zatrudnienia robotników wykwalifikowanych i t. p.

Ponieważ wspomniane uchwały skierowane są przeciw biedniejszym chałupnikom, posiadającym drobne warsztaty, oraz przeciw robotnikom u nich zatrudnionym — w kołach tych panuje zrozumiałe rozgoryczenie. (m. br.).

Bezczelne żądania łódzkich fabrykantów

Onegdaj odbyła się konferencja w przemyśle kotonowym pomiędzy przedsiębiorcami, a przedstawicielami związku klasowego. Na konferencji tej fabrykanci wysunęli z wyjątkową czelnością żądanie zrzeczenia się strajków okupacyjnych, rezygnację z odbywania zebrań na terenie fabryk, ograniczenie kompetencyj delegatów i t. p.

Ponieważ postulaty te dla przedstawicieli robotników nie nadawały się nawet do dyskusji — opuścili oni konferencję.

Jeżeli do dnia 1 lutego, t. zn. do dnia wygaśnięcia terminu umowy zbiorowej nie nastąpi porozumienie — należy liczyć się z wybuchem ogólnego strajku w przemyśle kotonowym.

(m. lr.)

Robotnicy protestują przeciwko wyzyskowi

W cukrowni Brześć Kujawski przedsiębiorca od dłuższego czasu wykorzystywał robotników, płacząc im podług stawek obowiązujących w rolnictwie. Ostatnio robotnicy zaprotestowali przy wypłacie zarobków, obliczanych podług stawek obowiązujących w rolnictwie, żądając stosowania umowy obowiązującej w cukrownictwie.

W razzie niezałatwienia żądań, robotnicy grożą strajkiem.

Krzywda bezrobotnych

Od bezrobotnych gm. Zagórze otrzymaliśmy list, w którym użalają się na funkcjonowanie lokalnej placówki pomocy zimomej. Żądania bezrobotnych — doprawdy minimalne — zostały pozostawione bez uwzględnienia. Wójt i starosta uznali, że wystarczy ludziom dać tytułem zaspokojenia ich potrzeb... aż 50 kg. kartofli na miesiąc.

Węgla bezrobotni z Zagórza dotąd nie otrzymali.

Bezrobotnych, którzy przyszli domagać się pomocy, rozpędzono przy pomocy policji.

CO PISZĄ INNI

SANACYJNY ROZGARDIASZ

W ostatnich tygodniach ukazują się na łamach prasy zbliżonej do obecnego rządu alarmujące artykuły na temat sanacji. Rozpisuje się codziennie cała niemal prasa prorządowa, oprócz jednej gazety, która jak to powiada „Kurier Poranny" ma doskonale zorganizowany dział informacyj zagranicznych, ale życie wewnętrzne kraju „dyskretnie" przemilcza. W sferach sanacyjnych zaczyna się coś psuć. Proces ochrzczony przez p. Miedzińskiego nazwą dekompozycji (zwykłe gnicie) postępuje wydatnie na przód. Kongres ludowy, będący potężną manifestacją jedności wsi, która energicznie domaga się zmiany istniejącego obecnie stanu rzeczy, dał wiele do myślenia pewnym sferom sanacyjnym i wzmocnił jeszcze wewnętrzne tarcia. Stąd na Olimpie sanacyjnym rozgardiasz i gorączkowe poszukiwanie „magicznych" środków — któreby wypełniły powstałą i utrwaloną wokół sanacji pustkę.

Na pierwszy ogień — zdaniem pewnych kół sanacyjnych — ma iść ordynacja wyborcza i obecny Sejm. Endecka półurzędówka sanacyjna — „Goniec Warszawski" pisze:

„Obecny nasz parlament zaczyna się kruszyć od wewnątrz, co zresztą było do przewidzenia. Tworzy się w społeczeństwie dzisiaj wielki front, domagający się skończenia wreszcie z tą namiastką parlamentaryzmu".

Jedynym uporczywym obrońcą obecnego parlamentu jest — zdaniem „Gońca" — autor ordynacji wyborczej.

„Dzisiaj właściwie tylko nieliczna grupka nieprzejednanych, skupiających się koło osoby płk. Sławka, tkwi na dotychczasowej pozycji, skazanej jednak na zagładę".

To przywiązanie ojca do własnego dziecka nikogo nic nie obchodzi i nie przeszkadza nawet wł dzieć w dziecięciu podrzutka.

A sejm, który powstał pod hasłem likwidacji „partyjnictwa" zapadł na jeszcze cięższą chorobę. Potworzyły się frakcje, kliki i koterie. Złośliwy „Goniec" pisze:

„Najśmieśniejsze, że sam płk. Sławek, czując swoje odosobnienie w Sejmie i obozie rządowym, musiał wytworzyć z b. sekretarzy B. B. W. R. swoją własną grupę, — która niejednokrotnie tak sobie w Sejmie poczyna, jak dawne stronnictwa opozycyjne".

Jeśli tak dalej rozwijać się będzie proces „różniczkowania ideowego" w obecnym sejmie, to chyba niebawem ukonstytuują się w nowe formacje polityczne stare „plutony b. sekretarzy".

NIEMIECKIE POGOTOWIE RATUNKOWE

W „Kurierze Warszawskim" czytamy:

„Jednym z wielkich niebezpieczeństw europejskich doby obecnej jest nieokiełznany zapał Trzeciej Rzeszy ku ratowaniu państw, które o to nie proszą, przed niebezpieczeństwem bolszewizmu, podobno już je zlewającym i zatykającym czerwony sztandar na siedzibach ich rządów.

Wiadomo zaś, że, gdy Niemców ogarnie taki święty zapał, nic ich nie powstrzyma. Najmniej, oczywiście, brak ochoty poddania się temu zabiegowi ze strony narodów, które mają stać się przedmiotem ich działań ratowniczych. Chcą czy nie chcą, ujrzą one wśród siebie zbawców, przybyłych na ratunek.

Tak, Trzecia Rzesza będzie ratowała przemocą, gdzie popadnie. Gotowa jest spieszyć zbawczo do Paryża, do Kopenhagi, do Pragi, do Warszawy. Któż zmierzy potęgę takiego powołania ratowniczego?

Przyszła wojna w Europie może łacno być wojną dla... ratowania kraju, na który dokonany będzie najazd.

„Kurier Poranny" w artykule swego bydgoskiego korespondenta p. t. „Podejrzana ruchliwość mniejszości niemieckiej na Pomorzu" przynosi niepokojące informacje.

Ośrodki propagandy, to nie tylko organizacje polityczne, które w rodzaju „Jung Deutsche Partei" czy „Deutsche Vereinigung" shitleryzowane wypełniają swoje posłannictwo; najgłówniejszy ciężar spoczywa na szkole niemieckiej. Jawnie lub tajnie propaguje się tam hasła oderwania Pomorza, Wielkopolski i Śląska od Polski, uczy się piosenek z refrenem, „że bliski jest już dzień, w którym zaświta jutrzenka wolności, spadną kajdany i wolny Niemiec stanie na wolnym Pomorzu i poda rękę Hitlerowi (dem Schönen Adolf)".

A w „Robotniku" Benedykt Elmer pisze:

W następnym artykule uderzył dr. Rauschning w ton alarmujący. Stwierdził, że sprawa gdańska przy dużym nakładzie środków dyplomatycznych jest sztucznie utrzymywana w tajemnicy. Senat gdański zamierza ją rozwiązać w drodze faktów dokonanych i chce uczynić Gdańsk dojrzałym do zamachu politycznego.

Erem.

Jaki jest cel awantur endeckich w łódzkiej radzie miejskiej

Na zebraniu Rady Miejskiej w Łodzi w dniu 19 b. m. radny socjalistyczny Chodyński odczytał deklarację P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych. Podajemy ją za „Głosem Porannym":

Wybory samorządowe, odbyte w Łodzi w dn. 27 września 1936 roku przyniosły zwycięstwo partiom socjalistycznym na czele z listą PPS i Kl. Zw. Zaw., na którą padło 120 tys. głosów. Taki wynik wyborów jest dowodem, że Łódź robotnicza i pracownicza widzi rozwiązanie problemów gospodarczo - społecznych na zupełnie innej drodze, niż stronnictwo reakcyjne.

Obóz narodowy, odbudowany w cieniu sanacji, w okresie największego ataku na PPS. i klasowy ruch zawodowy, w okresie niewoli nie głosił bezwzględnej walki z zaborcami, lecz cały swój wysiłek skierował do zwalczania PPS., niosącej wysoko sztandar niepodległości kraju przez ciężkie ofiary, przez Sybir, więzienia i walki rewolucyjne; obóz narodowy, pragnący odwrócić uwagę ludu od najistotniejszych rzeczy przez podniecanie walk narodowościowych; obóz narodowy, kumający się z wrogami ludu, demokracji i pokoju i czynnikami, które łamią międzynarodowe traktaty, gwarantujące obecne granice Rzplitej obóz narodowy poniósł zasłużoną porażkę, pomimo uprawianego przezeń teroru. Poniósł klęskę, gdyż masy przejrzały istotne faszystowskie cele stronnictwa narodowego i jego przywódców.

Operowanie nazistowską nienawiścią rasową jest zaciemnianiem świadomości społeczeństwa polskiego, które z całą czujnością baczyć musi na to, co się dzieje szczególnie na terenie Gdańska, by być przygotowanym do zdecydowanego odparcia zamachów na wywalczone prawo Polski do morza.

Klub PPS. i Kl. Zw. Zaw. składa z trybuny rady miejskiej podziękowanie ludowi pracującemu za wielką siłę moralną i wysoki poziom uświadomienia, okazanego w wyborach samorządowych Łodzi i oświadcza, że walka musi być dalej prowadzona aż do zaniechania obecnych niedomagań i przywrócenia wszystkich praw politycznych, aż do całkowitego pokonania wszelkich faszyzmów.

Hasło walki o zdobycie władzy przez lud pracujący miast i wsi powinno zjednoczyć jeszcze mocniej wszystkich ludzi pracy.

Klub P. P. S. będzie walczył o przywrócenie należytych praw samorządowi i o zniesienie instytucji tymczasowych zarządów miejskich. Mając większość wraz z socjalistami mniejszości narodowych klub będzie realizował swój program wyborczy, zawarty w platformie listy PPS. i Kl. Zw. Zaw., pragnąc działać w myśl interesów robotników, pracowników zubożałego drobnego mieszczaństwa, oraz w myśl interesów gminy miejskiej. Działalnością swoją klub zaufania mas nie zawiedzie. Hasłom szowinizmu, nacjonalizmu i obskurantyzmu politycznego przeciwstawiamy zgodne współżycie wszystkich ludzi pracy bez względu na narodowość.

Deklaracja ta, a szczególnie fragmenty, dotyczące zaplutej przeszłości histori Obozu „Narodowego" wywołały niesłychaną reakcję ze strony radnych endeckich z ich głównym błaznem na czele.

Na oświadczenie komisarycznego prezydenta p. Godlewskiego, że zamknie posiedzenie, jeśli nie nastąpi spokój, na ławach endeckich rozległy się głosy: „o to prosimy!"

To szczere wyznanie odsłania — może wbrew woli awanturniczej frakcji „narodowej" — właściwy cel nieustannych prowokacji endeckich w łódzkiej Radzie Miejskiej.

Bankowcy walczą o swe prawa

Organizacje pracowników bankowych w związku z prowadzoną akcją poprawy bytu, zwołały nadzwyczajny zjazd delegatów z całego kraju do stolicy. Zjazd ten odbędzie się w dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego. Jak już donosiliśmy, związki pracowników bankowych zapowiedziały na ostatnio odbytych zebraniach, iż gotowe są proklamować strajk w bankach, na wypadek odmowy instytucyj finansowych zawarcia umowy zbiorowej z pracownikami

◆ ◆ ◆

Skąd pochodzi niepokój, jaki ogarnął publicystów p. Radziwiłła i rodzin pokrewnych podczas dyskusji na temat „Demokratycznego porozumienia"? Czyżby istotnie został wywołany przez majaczenia „Kuriera Porannego" o przejściu sił demokratycznych pod dach polityczny sanacji i niebezpieczeństwo uszczuplenia w niej konserwatywnego stanu posiadania? Nie, przyczyna jest inna.

Oto stare wygi szkoły stańczykowskiej czują, dokąd zmierza rozwój wydarzeń, znaczonych przez wzrost postępowych sił demokratycznych na drodze zmagań o przywrócenie pełni praw politycznych ludu. Do tych sił zaczyna ciążyć coraz bardziej i ta część inteligencji, urzędników, robotników, która do niedawna jeszcze stała przy boku sanacji.

Słusznie stwierdza obywatel Niedziałkowski, że pragnieniem całego ludu, najaktualniejszym postulatem polityki wewnętrznej Polski jest w tej chwili: zmiana ordynacji wyborczej, wolne, demokratyczne i uczciwe wybory. Jeżeli przyjaciele p. Czarnockiego przyznają: „Trudno (to prawda!) Eksperyment z ordynacją wyborczą się nie udał" (o co, dodajmy od siebie, postarała się solidarnym wysiłkiem przytłaczająca większość narodu polskiego), to chyba nie było nic prostszego, jak słowa te potwierdzić np. zgłoszeniem na sesji sejmowej projektu nowej demokratycznej ordynacji wyborczej wraz z wnioskiem o rozwiązanie obu izb, oraz o rozpisanie niezwłocznie nowych, wolnych wyborów?

Panowie z „Czasu" rozumieją dobrze siłę przyciągającą platformy konsekwentnej demokracji i widzą procesy skupiania się dokoła tej platformy również takich elementów, śród których niedawno jeszcze udawało się żerować sanacji — stąd ich niepokój. Lud idzie swoją drogą, trudną, lecz jedynie pewną, drogą dalszych zmagań o prawo do życia, wolności i szczęścia, drogą walki o całkowite zwycięstwo demokracji. Tym zaś, który chcą nadal zaprzęgać masy do woza reakcji — obóz demokracji polskiej odpowie słowami Kornela Ujejskiego:

„Kto chce być sługą, niech idzie,
niech żyje,
niech sobie powróz okręci
o szyję,
niech jak pies głodny czołga się
bez końca
za pańską nogą, która go
potrąca".

Rozmowa z delegatami na Kongres S. L.

RED. IGNAR O KONGRESIE

Jeden z przywódców młodego ruchu chłopskiego, red. „Chłopskiego Życia Gospodarczego" ob. Stefan Ignar udzielił nam wyjaśnień następujących:

Czy mógłby nam Obywatel powiedzieć coś o rezolucjach, wnoszonych na Kongresie przez delegatów?

— Moim zdaniem, jedną z najważniejszych rezolucyj na Kongresie była rezolucja w sprawie więźniów politycznych. Zgłoszona przeze mnie w tej sprawie rezolucja została uchwalona przez aklamację z wielkim poruszeniem na sali.

Jakiej zmianie — zdaniem Obywatela — ulegnie taktyka N.K.W. S. L. po ostatnim Kongresie?

— Ostatni Kongres wykazał, że S. L. nie będzie się ograniczało tylko do wielkich zgromadzeń dla manifestowania liczebności i wartości organizacyjnej, lecz, że ma przejść w myśl opinji delegatów i uchwał Kongresu do ostrzejszej walki o zaprowadzenie w Polsce demokracji politycznej i o przebudowę ustroju.

GŁOS „WICIARZA" O KONGRESIE. ROZMOWA Z OB. JANCZAKIEM

O udziale i roli młodych na Kongresie mówi nam delegat z pow. sieradzkiego, „wiciarz" więziony kilka miesięcy w Rawiczu za pracę „wiciową" w woj. poznańskim, ob. Wojciech Janczak.

— Czy młode pokolenie chłopskie zaznaczyło się na Kongresie? Kongres S. L. o ile chodzi o udział w nim młodzieży wiciowej przedstawiał się dosyć ciekawie. Delegaci-wiciarze w zbyt małej byli liczbie, żeby mogli wyraźnie zaznaczyć, że są awangardą politycznego ruchu chłopskiego. Rzeczą bowiem jasną jest, że wiciarze oprócz swej głównej pracy oświatowo - społecznej na terenie kół młodzieży wiejskiej, stanowią tak że podstawowe kadry przodowników w pracy kół Stronnictwa Ludowego. Z drugiej znów strony wszyscy młodzi mają naturalne dane ku temu, żeby myślą i podejściem do pewnych spraw wybiegać dalej niż starzy, abstrahując od tego czy proponowane przez młodych rozwiązania pewnych zagadnień mają w danej chwili dostateczną dojrzałość. Chodzi tu o samą myśl. Nie wiadomo, gdzie leży przyczyna, że na niedzielnym Kongresie S. L. młodzi nie odegrali takiej roli, jakąby odegrać powinni. Może wina tkwi w nas samych, może posiadamy za mało energji a zawiele sprytu i taktyki, przejętej od starszych, może jesteśmy młodymi starcami, a może też starzy przytłoczyli nas swą liczbą i starością i — stchórzyliśmy. Może też i inne były przyczyny. A przecież to, co było siłą na Kongresie i co jest siłą ruchu ludowego — jedność — było w głównej mierze dziełem młodych ludowców-wiciarzy. Główne hasło niedzielnego Kongresu — przejście natychmiastowe od słów do czynów, od manifestowania do działania — wtedy zostanie zrealizowane, kiedy młodzi wiejscy w to hasło swoją energię twórczą i poświęcenie.

— A czy na podstawie ostatniego Kongresu można wnioskować, jak się na przyszłość układać będą stosunki między młodym pokoleniem chłopskim a pokoleniem starszym?

— Ponieważ Kongres odbył się w atmosferze zgody i nie można było stwierdzić jakichkolwiek rozdźwięków między starszymi a młodymi, co we wszystkich ruchach często się zdarza — najgorszy, że wyniki zgodnej pracy w ruchu ludowym będą coraz to realniejsze. Pokolenie starsze rozumie, że w dużym stopniu właśnie na młodych trzeba liczyć, jako na element świeży, ofiarny i zahartowany do walki o prawa prawa dla mas chłopskich. Im więcej będzie młodych w szeregach Stronnictwa Ludowego, tym szybciej Stronnictwo zbliżać się będzie do wytkniętego celu.

Br. Drzewiecki

PRZEGLĄD PRASY UKRAIŃSKIEJ

Krach polityki „normalizacyjnej" mocno nadwyrężył i tak już nikły kredyt moralny UNDO w masach ukraińskich. Wobec tego trzeba było na gwałt szukać nowego rozwiązania, nowych perspektyw, któreby pozwoliły ukraińskiej reakcji w dalszym ciągu trzymać cugle w ręku. Tym „nowym rozwiązaniem" stała się wojna.

W jednym z ostatnich numerów „Diła" znajdujemy wywody p. Kedryna, z których wcale niedwuznacznie wynika, iż jedynym sposobem rozwiązania ukraińskich bolączek narodowych jest wojna i pod hasłem wojny powinna się dokonywać konsolidacja narodu ukraińskiego w Polsce.

A więc — dalszy etap „normalizacji" kosztem morza krwi chłopów i robotników ukraińskich...

W tych prowokacyjnych zapędach wojennych sojuszników Hitlera z nad Pełtwi nie pozostaje w tyle i obóz katolicki „sług bożych". Pismo biskupa Chomyszyna aż podryguje z radości na wieść o wzrastającym niebezpieczeństwie wojny (Nr. 3):

„My Ukraińcy, jako naród bez państwa i tym samym bezbronny, czytamy te wieści z okropnie mieszanymi uczuciami. Z jednej strony mamy podstawy obawiać się rozpętania straszliwego huraganu, straszliwego zwłaszcza dla narodów, nie mających nigdzie swego schronienia, z drugiej zaś strony możemy czytać je z nadzieją na wielkie zmiany, bo takich zbrojeń nikt nadarmo nie robi. To się musi skończyć wielką wojną. A tylko z wojny może powstać nasze państwo. Daje je Boska wola tym narodom, które sobie na nie zasłużyły".

Naiwniaki: pokormić zbrodnicze chwyty nadpełtwiańskich pod pałaczy wojennych, jest to w pierwszym rzędzie zadaniem ukraińskich mas ludowych.

W ścisłym związku z tymi planami pozostaje odgrzebanie pomysłu zwołania światowego kongresu reakcyjnych partyj ukraińskich. „Nowyj Czas" (Nr. 9) skwapliwie notuje:

„Dnia 31 grudnia u. r. odbyło się posiedzenie Komisji Inicjatywnej Wszechukraińskiego Kongresu Narodowego. Komisja omówiła obecny stan akcji kongresowej, oraz uchwaliła wysłać w tej sprawie do Przygotowawczego Komitetu Kongresowego i do ukraińskich partyj politycznych specjalny memorjał".

W tych knowaniach mężem opatrznościowym jest oczywiście Hitler. Dziennik p. Palijewa „Ukraińśki Wisty" (Nr. 7) zachłystuje się z radości, że oto w historiozofii niemieckiej zwyciężyli „młodzi historycy".

„Ten przełom w świecie niemieckiej nauki jest dla nas niewątpliwie korzystny i doniosły w skutkach".

A dlaczego?

„Obecnie Niemcy walczą o samowystarczalność gospodarczą, to też przed nimi i świtem staje w całej rozciągłości otwarte zagadnienie kolonij. To, co za czasów republiki weimarskiej było „marzeniem ściętej głowy", dziś jest nieodzowną koniecznością".

Tak wygląda Targowica — na odmianę — ukraińska. Już niżej upaść byłoby trudniej, to też kiepski dowcip przypomina zrzędzenie „Diła" (Nr. 1) na brak charakteru w obozie frymarczenia własnym narodem:

„To, co się dziś dzieje w życiu partyjno - politycznym Ukraińców w Polsce i to, na co narażone są nasze najpoważniejsze instytucje społeczne, gdzie spotykamy takie zjawiska jak ostatnie zebranie „Ridnej Szkoły" — to rzeczy, które każą uderzyć na alarm. Śmiertelne niebezpieczeństwo grozi charakterowi narodu".

Na szczęście nie całego! „Diło" (Nr. 8) podaje przemówienie undowskiego filara „normalizacji" posła Celewicza wygłoszone na komisji budżetowej Sejmu. M. in. czytamy:

„Prawa języka ukraińskiego w sądownictwie są zapewnione ustawą z 31 lipca 1924 roku. Ustawę tę uchwalił Sejm Rzeczypospolitej w czasie kiedy premierem był Stanisław Grabski, wódz endeków. Ustawa ta w zupełnie niedostatecznej mierze zapewnia prawa języko we 6 miljonów polskich obywateli ukraińskiej narodowości. Ale nawet ta ustawa pozostała papierową ustawą".

„...Władze sądowe konfiskują co im pod rękę wpadnie. M. in. skonfiskowały utwory Tarasa Szewczenki, Stefana Rudańskiego, Lesi Ukrainki i innych klasyków ukraińskich. Ulegają konfiskacie nawet etnograficzne materiały".

P. Celewicz się żali, ale czyż on sam i jego obóz nie są za to współodpowiedzialni? i oto z Nr. 6 „Diła" dowiadujemy się rzeczy, o których napewno i Akibie się nie śniło:

„Od dwóch tygodni chłopi—prenumeratorzy pism ukraińskich na Wołyniu nie otrzymali ani jednego numeru „Diła", „Swobody", „Nowego Czasu" i t. d. Czy to nie kontynuacja polityki, wyrażonej w ostatnich czasach w stosunku do ukraińskich galicyjskich kalendarzy?"

Napewno tak, panowie z „Diła".

Pełnomocnictwo rządu francuskiego

Zakaz wyjazdu ochotników do Hiszpanii, wydany w Anglii, i nowa nota angielska mają wpłynąć na zainteresowane państwa w duchu ścisłego przestrzegania nieinterwencji w Hiszpanii. Dotychczas Anglia i Francja występowały w tej sprawie razem. Czyżby obecnie Anglia, występując osobno, działała bez porozumienia z Francją?

Z oświadczenia premiera Bluma w parlamencie wynika, że rząd francuski znał treść noty angielskiej przed jej wysłaniem. Wydaje się przeto, że taktyka angielsko-francuska została uzgodniona. Rząd francuski wniósł do parlamentu projekt ustawy w sprawie ochotników. Ustawa została uchwalona jednogłośnie. Cały parlament francuski w liczbie 591 deputowanych głosował za projektem rządu „Frontu Ludowego". W obronie interesów Francji panuje solidarność. Niemcy i Włochy nie mogą liczyć na rozbieżności, które częstokroć widzą w odmiennych głosach prasy różnych kierunków.

Ustawa w sprawie ochotników jest tylko pełnomocnictwem dla rządu. Upoważnia ona rząd do wydania zarządzeń co do zakazu wyjazdu ochotników z Francji i przejazdu przez nią. Ale zarząd dzeń rząd nie może wydać wcześniej, póki nie będzie zawarta umowa międzynarodowa. Także opozycja prawicowa — mimo swe sympatie dla powstańców — uznała głosowaniem, że rząd francuski musi mieć wolne ręce w rokowaniach międzynarodowych.

Wykonamy zarządzenia w sprawie ochotników — oświadczył premier Blum celem uzasadnienia projektu rządowego — tego dnia, gdy dojdzie do skutku układ międzynarodowy.

Ustawa wejdzie więc w życie na zasadzie wzajemności i równoczesności. Nie jest jednak dość jasne, czy układ międzynarodowy w sprawie ochotników będzie uzależniony od równoczesnego wejścia w życie kontroli międzynarodowej. Z przemówienia p. Bluma wynika, że najpierw miałyby zainteresowane rządy oświadczyć się w sprawie ochotników, a sprawa kontroli miałaby być załatwiona później. Nie wyrzekamy się wprowadzenia kontroli — oświadczył p. Blum — w terminie jak najbliższym. Wartość układu międzynarodowego co do ochotników wówczas będzie pełna, jeżeli w opinji światowej będzie ona widoczna dzięki skuteczności kontroli. Nie przestajemy uważać obu zagadnień jako ściśle ze sobą związanych.

Te oświadczenia premiera francuskiego są taktycznie zgodne z ostatnią notą angielską.

Poszedł on nawet o krok dalej. Wyraził gotowość dopuszczenia kontroli na terytorium Francji. Tylko ludzie złej woli będą mogli po tej deklaracji podejrzewać jeszcze władze francuskie o nielojalność. Ale co do jednego się zastrzegł premier Blum, a mianowicie, że „*niemożliwość dojścia do układu w sprawie kontroli w terminie rozsądnym doprowadziłaby nas — bezwątpienia do rozpatrzenia sprawy pod innym kątem widzenia*".

Praktyka dotychczasowa wykazała, że Niemcy i Włochy odkomenderowały tysiące t. zw. ochotników do Hiszpanii powstańczej, a zgłaszały pretensje, że rząd madrycki otrzymywał pomoc z różnych stron. Rząd francuski sprobuje obecnie skończyć z farsą nieinterwencji. „Humanité" pisała, że propozycje francuskie przyprą do muru państwa faszystowskie. Jeżeli nie dadzą one należytej odpowiedzi, to nie pozostanie Francji nic innego, jak przywrócić normalne stosunki z Hiszpanją republikańską lub zorganizować kontrolę z państwami, które przyjmą wspólne sugestie.

Min. Goering odbył z Mussolinim dłuższe narady. Nic o treści tych ściśle poufnych rozmów nie zakomunikowano prasie. Nie ulega jednak wątpliwości, że przede wszystkim szło o uzgodnienie taktyki co do Hiszpanji. Stanowisko obu państw faszystowskich nie ulegnie zmianie. Będą broniły swego protektoratu nad rebelją, którą wywołały i która służy ich celom. Bez względu na oficjalne noty, w których odpowiedzą na notę angielską, będą w praktyce zwalczały taki układ *prawdziwej* nieinterwencji, któryby utrwalił obecny układ sił obu stron wojujących w Hiszpanii.

Premier Blum zapowiedział w parlamencie, że po pomyślnym załatwieniu sprawy ochotników dążyć będzie do pośrednictwa między stronami walczącymi. Tego właśnie państwa faszystowskie nie chcą. Mussolini w wywiadzie, udzielonym w „Völkischer Beobachter" specjalnie podkreślił, że utrzymanie się rządu „sowieckiego" w części Hiszpanji np. w Katalonji, uważa za naruszenie status quo na morzu Śródziemnym.

Pośrednictwo między stronami walczącymi miałoby w ostateczności doprowadzić do usprawiedliwienia demokratycznej opinii, a w ślad za nią do stworzenia demokratycznej formy rządu. Ten plan uważa faszyzm włosko-niemiecki za największe niebezpieczeństwo i dołoży wszelkich starań, by do urządzenia demokratycznej Hiszpanii nie dopuścić.

Lig.

Już cztery i pół miliona

Według informacyj prasy francuskiej już cztery i pół miliona robotników zostało przeprowadzonych na 40-godzinny tydzień pracy, z tym, że płace za godzinę zostały odpowiednio podwyższone (akordowe też) tak, że ogólny zarobek jest obecnie wyższy, niż dawniej przy 48 godzinach pracy tygodniowo.

W tej chwili zamierzone jest wprowadzenie 40 godz. tygodnia pracy na kolejach.

Godny jubileusz

(H. P.) Z prasy „narodowej" dowiedzieliśmy się, że celem uczczenia zasług ks. prałata d-ra Godlewskiego odbędzie się uroczysta akademia-koncert.

Zdaniem naszym, organizatorzy nie powinni pominąć milczeniem zasług księdza prałata z r. 1922, kiedy to ksiądz Godlewski użyczał gościny spiskowcom z Pogotowia Patrjotów Polskich w podziemiach kościoła Wszystkich Świętych.

Pogotowie Patrjotów Polskich (P.P.P.) było pierwszą próbą tworzenia faszystowskich organizacyj oenerowskich typu dzisiejszego.

Nie chcemy się uczyć! Chcemy bić!

Panom Rektorom ku uwadze

Jesteśmy w posiadaniu ulotki, kolportowanej wczoraj na warszawskich wyższych uczelniach, ulotki podpisanej prawem kaduka „Polska młodzież akademicka" — gdyż pod podobnie nikczemną enuncjacją żaden kulturalny Polak się nie podpisze. Ulotka w bardzo wyraźny, a nawet jaskrawy sposób odsłania rzeczywiste tło awantur. Powtarzamy dosłownie: „**Nieprawda! Nie nauka jest naszym celem, ale służba narodowi**". (Jak te paniczyki „służbę narodową" rozumieją, o tym wiemy dobrze, wyjaśnia to zresztą również ulotka kilka zdań dalej). Chodzi o coś innego, o cenne wyznanie:

„**Chcą nam wmówić, że nauka jest naszym celem**". Ach tak! Rzeczywiście, chytry podstęp żydo - komuny: chcą wmówić, że nauka jest celem! Endecko - oenerowskie paniczyki siedzą na wyższych uczelniach nie po to, żeby się uczyć, ale aby, jak głosi ulotka — „**nadwerężyć zęby Żydom**". Ale my to oddawna twierdzimy, a pewne organa prasy, jak „Goniec" „Dziennik Narodowe", „A. B. C.", „Goniec", „Jutro" i inne tego rodzaju pismidła usiłują **wmówić szerokim masom, że paniczyki chcą się uczyć**.

I jeszcze ostatnie oświadczenie: „Dopóki ostatniego Żyda i komunisty na bruk z Uczelni nie wyrzucimy — **będziemy po prostu ordynarnie bić!!!**"

„Komunistą" jest jak wiadomo w pojęciu zbirów każdy, kto się nie podpisuje pod ich bandycki program. Jest to zatym zapowiedź (poparta ciągłymi awanturami) wyeliminowania gwałtem wszystkich tych ludzi, którzy chcą się uczyć, a pozostawienia wyższych uczelni tym, którym trzeba „wina wiać", że nauka jest ich celem. I cóż na to Ich Magnificencje, Panowie Rektorzy?

JOTER.

List do Redakcji

Uprzejmie proszę Szan. Redakcję o powiadomienie szerokiego ogółu o szkodliwych żądaniach właścicieli domów i will.

Jestem mieszkańcem Anina. W tych dniach otrzymałem odezwę podpisaną przez Zrzeszenie Właścicieli Nieruchomości w Aninie. Odezwa ta w skróceniu brzmi:

„Do Wszystkich Mieszkańców Anina!

W związku z mnożącymi się wypadkami napadów i kradzieży w miejscowościach podwarszawskich władze administracyjne wprowadziły przymusowe nocne dyżury mieszkańców osiedli. Nakazy takie otrzymują również i mieszkańcy naszego osiedla a wychodzić na dyżury muszą pod groźbą ewentualnych wysokich pieniężnych kar administracyjnych. Ponieważ jednak mieszkańcy Anina w większości są pracownikami umysłowymi, i nie są przygotowani do pełnienia funkcji stróży nocnych Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości w Aninie uważa powyższy sposób ochrony przed elementem przestępczym za zbyt uciążliwy a nawet wątpliwy.

Uznając jednak konieczność zorganizowania skutecznej ochrony i mając na względzie uwolnienie mieszkańców od osobistych dyżurów nocnych Stow. Właśc. Nier. w Aninie w porozumieniu z p. Starostą Powiatowym podjęło inicjatywę zorganizowania stałych stróży nocnych. Stróże ci będą mieli uniformy, względnie odznaki po których łatwo można będzie ich odróżnić.

Opłata stróży będzie wynosiła w stosunku miesięcznym od rodziny lub osoby samotnej:

1) właściciela willi lub działki zabudowanej (istnicy są wolni od opłat i dyżurów) zł. 2.—

2) mieszkańca zł. 1.—

3) od sklepu (łącznie z powyższymi opłat.) zł. 3.—

Ci, którzy deklaracji nie złożą i zadeklarowanych kwot nie wpłacą, będą w dalszym ciągu podlegali przymusowi osobistego stróżowania nocnego.

podpis:

Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości w Aninie.

Dla każdego Mieszkańca Anina czy też innej miejscowości wiadome jednak jest, że kto chce mieć dom i brać komorne to trzyma na swój koszt dozorcę nocnego, a do pomocy ma jeszcze władze administracyjne. Panowie właściciele uważają jednak, że przyszedł dla nich taki odpowiedni moment do wyzyskiwania i tak już zanadto cierpliwych ludzi pracy i chcą z lokatorów brać nowy haracz lub zrobić z nich stróży nocnych. Wiadome przecież będzie za dozorca właściwy będzie za drogi a władze administracyjne najgorsze są czym innym.

Mając nadzieję, że Szanowna Redakcja umieści ten list w swym poczytnym piśmie i życząc miljonowego nakładu tak demokratycznemu pismu kończę.

Jeden z mieszkańców Anina.

Tabela wygranych

12-ty dzień ciągnienia IV klasy 37 Loterii Państw.

I i II ciągnienie

Główne wygrane

Zł. 75.000 — 19568 37044
Zł. 10.000 — 183524
Zł. 5.000 — 58269 68587 77318
Zł. 2.000 — 1365 9712 10352
15512 37439 45689 57297 63243
89847 92147 102663 105297 111494
122671 147100 194263
Zł. 1.000 — 2958 7584 8026
12504 15275 18922 18927 19851
20005 22379 28869 31892 32211
33452 49185 53316 53637 65398
66534 68310 75199 90558 117855
106279 114581 116297 133236 133994
186452 148559 161170 183988 184685

917 28273 337 608 732 54 902 57
20041 98 237 55 318 25 64 83 510 612
717 77 909 30203 313 630 91 723 870
953 31094 125 383 481 531 73 736 54
858 931 32162 246 499 525 629 747
817 49 962 33118 238 406 60 520 706
33 823 32 950 34314 425 732 876 981
35003 48 73 210 316 61 618 846 949
63 79 36211 416 516 816 18 27 64
37298 328 532 680 747 549 38039 40
47 239 52 459 639 801 94 39132 76 290
394 406 207 48 502 93 766 851 94 961

40123 530 774 65 834 920 41022 24
76 133 80 260 301 419 50 628 703 12
48 92 879 979 42 42247 96 356 701 939
45 34041 205 35 387 416 59 690 96
44252 313 400 57 776 80 815 78 84

Wielkie wygrane padają w „NADZIEI"!

W wczorajszym dniu ciągnienia

75.000 zł.

na Nr. 184653

padło na los zakupiony w niezmiennie szczęśliwej kolekturze

„NADZIEJA"

Warszawa, Marszałkowska 117

Nadzieja nigdy nie zawodzi!

Wygrane po 200 zł.

205 304 85 435 561 702 40 57 1154
254 412 49 607 806 86 2257 509 783
857 916 65 3091 138 470 79 552 631
522 4000 10 118 40 224 357 479 505 66
613 931 5036 120 233 46 359 462 590
655 69 805 69 87 6269 405 750 74 863
92 942 93 7156 227 334 41 937 48
8045 396 9140 388 505 25 62 78 634

10025 330 490 513 654 762 69 81 882
93 954 46094 143 225 535 55 81 614
50 806 45 942 47066 189 399 748 501
726 808 903 61 48081 185 537 633 712
24 35 952 49030 139 354 475 78 512
832 46 986
50131 453 504 621 58 900 51163 278
315 19 32 52145 297 322 441 87 573
79 718 28 73 802 950 53009 49 301 06
486 676 808 40 904 25 54003 157 216

Wygrać można w kolekturze Goldberga

ŻABIA 4, NALEWKI 33, gdzie ostatnio padło wiele wygranych.

89 738 10130 232 457 80 81 510 97
773 844 924 87 92 96 11072 570 91
12008 79 136 81 335 492 699 788 826
13060 190 217 45 314 54 412 613 768
939 14008 96 170 304 36 456 808 62
150031 35 66 164 233 317 60 459 599
648 96 764 72 935 68 89 16129 218 360
473 516 941 82 17017 101 7 53 291
476 501 65 610 41 844 948 65 18378
555 625 872 928 70 19049 253 512 21
61
20010 78 81 123 44 229 91 310 456
95 770 21052 133 62 310 33 86 685 716
26 955 22172 93 390 75 452 63 538 722
62 64 95 856 23256 71 470 82 548 88
638 81 771 73 846 95 24094 197 417
593 680 818 85 25014 38 73 81 145
288 525 601 64 701 943 26010 94 271
411 72 529 56 725 808 33 98 27258 92
211 572 600 54 87 733 37 44 47 854

307 64 434 612 967 87 56028 34 35
57 407 81 623 66 621 710 46 90 941
920 44 61 16068 78 223 86 339 584
602 57137 202 08 33 373 86 685 733
89 832 45 58265 470 611 706 816 62
927 47 59047 76 122 56 60 400 21 84
526 657 710 912
60044 194 271 301 38 87 404 536
950 61060 37 95 132 215 58 256 861
73 62088 170 213 435 558 713 827 72
950 63333 79 443 94 619 708 72 83
885 88 991 64008 150 361 91 491 94
564 95 581 90 708 900 62 92 65060
113 270 461 712 47 84 66031 164 213
227 40 80 86 584 631 47 937 67031 39
164 258 94 341 95 547 96 672 789 812
68049 85 210 13 24 39 46 55 381 426
86 582 700 828 900 69 69078 134 361
81 428 544 715 896 921 33 85
70078 98 116 88 202 374 91 606 817

71359 560 601 13 15 58 75 87 94 786
827 59 48 72075 132 236 98 821 991
96 73300 562 74139 95 357 94 456 582
863 92 969 81 75120 367 999 76019
287 495 698 817 978 77136 96 259 339
67 434 35 904 78017 98 202 307 56
463 91 674 793 851 68 79063 66 124
338 56 60 694 93 765 803
80013 19 81 281 86 353 94 471 577
83 632 63 748 853 59 906 81098 149
64 235 92 314 415 748 949 82009 43
104 28 229 58 35 638 803 953 83078
98 564 684 706 338 84167 344 52 606
40 55 820 85213 560 642 754 55 857
86102 206 90 598 621 824 904 77
87454 83 546 97 612 47 868 950 80
88039 47 133 98 209 35 75 301 43 781
820 89131 239 60 98 308 24 57 80 440
694 800 17 973
90041 86 152 237 401 75 710 93 826
91162 207 425 301 92101 440 571 817
58 942 46 93271 416 48 835 82 94012
444 533 752 879 912 95323 405 48 557
614 794 845 96023 267 83 343 62 412
69 650 74 97003 65 125 290 326 493
97 554 91 624 71 779 966 98102 43
204 557 668 772 93 953 66 917 99147
245 53 75 386 435 540 44 632 868
904 27 92
100021 97 348 544 625 97 786
101014 230 49 549 700 88 91 890
589 102266 319 458 608 21 24 746
885 970 103244 111 54 44 289 329
37 63 91 548 604 89 93 191 852 85 99
910 104237 534 49 781 940 83 105006
332 62 69 316 51 406 500 813 23 90
106094 111 46 49 230 543 83 635
107002 35 65 162 222 23 650 771 846
78 968 108000 242 84 392 541 744
819 955 109003 122 62 237 531 625
844 72 900 110116 34 51 207 15 79
548 607 704 842 98 906 111284 402
16 35 84 567 74 91 705 55 902 430
69 112223 88 473 531 619 90 779 83
881 971 113014 39 54 82 583 89 979
114607 91 808 35 53 965 115006 93
315 19 575 774 857 83 116000 7 83
195 261 328 63 469 734 63 825
117145 205 668 118088 173 227 354
854 923 50 119045 287 334 87 454
537 879 994 120137 212 92 96 521
31 658 758 943 121106 234 78 409
122035 50 95 107 19 298 609 950
123002 5 18 397 445 723 124143 450
91 652 83
125009 145 57 402 701 875 929 33
73 126187 320 22 33 41 527 54 67
635 93 95 771 840 42 922 127037 52
283 481 528 128016 62 64 457 739
93 826 98 129034 69 98 228 731 130011
12 36 67 68 198 282 630 97 806 72 90
903 131035 54 161 271 354 78 414
15 80 778 132083 139 395 498 847
133183 321 43 420 81 648 134005
535 74 632 891 927 135169 263 87
96 520 67 756 812 65 99 136075 287
620 90 700 137023 49 152 227 307 67
483 538 696 717 138203 88 321 88
96 479 853 994 139194 350 500 883
999 140036 147 243 398 488 811 46
928 87 92 141045 60 288 490 529
64 68 604 787 142079 253 58 463 562
803 54 901 10 143012 141 63 278 358
95 405 577 609 798 856 962 84 144135
210 429 42 96 145022 396 441 58
612 751 57 935 47 82 146143 262 470
89 768 809 147142 481 582 697 702
49 54 60 72 860 70 973 148080 101
63 273 312 51 98 448 570 766 98 981
149000 200 26 73 391 629 897
150015 54 286 315 32 65 409 60 597
616 789 819 927 151059 85 210 73
331 38 445 527 840 73 909 34 80
152053 236 318 500 878 951 153075
101 206 33 348 81 490 510 725 79
260 471 94 541 741 992 157138 93
373 636 56 73 872 76 928 70 158227
34 460 575 652 811 29 92 903 50
159102 83 262 358 73 461 530 631
94 717 82 160020 122 511 29 97 881
977 161042 95 162083 241 45 49 61

547 672 901 163084 113 55 458 721
805 164117 250 361 425 696 94 711
842 990 165011 322 81 401 627 74
820 940 166000 208 87 408 26 42 621
69 70 167155 223 331 442 62 755 802
168194 38 53 248 345 59 60 65 84
412 94 512 49 741 53 911 48 55 70
169081 302 11 69 90 580 665 858 48
170019 67 96 419 42 91 564 686 758
923 28 39 171083 89 139 99 280 338
69 405 593 172020 157 302 36 39
570 812 970 87 173019 361 487 558
613 45 174125 267 314 29 77 459 626
848 954 90
175059 93 627 847 176018 60 96
172116 46 595 631 768 853 909 67
177052 138 488 501 2 89 707 77 940
178082 106 284 99 387 497 789 831
938 179108 39 366 408 75 88 753 759
180351 571 695 818 22 946 181034 77
117 252 348 412 612 725 815 972
182348 81 455 525 800 6 42 99 183055
76 98 138 367 439 522 616 18 707 917
79 184039 135 227 404 13 185164 287
616 46 81 856 186152 223 52 54 448
505 647 55 905 6 187213 606 60 97
804 905 64 188222 77 440 78 617 721
807 948 58 189084 99 101 41 212 541
744 958 190296 329 414 516 18 35 986
191017 308 16 88 581 93 653 57 557 54
993 192187 320 430 193042 118 261
300 94 522 33 55 682 736 802 194066
196 423 554 542 74 83 751 90 895

III ciągnienie

Po 200 zł.

419 576 920 1219 339 767 75 831 50
996 2482 751 3218 622 990 4132 311
559 702 845 905 5573 742 874 964
6198 664 815 912 7074 296 96 489 793
872 8067 202 32 43 420 40 656 788
9051 493 737 901 82 10627 803 11009
278 504 740 12475 655 849 943 70
13141 282 515 86 824 34 14067 125 381
561 920 59 61 74 15091 583 52 990
16036 224 632 59 73 977 17188 294 614
73 827 18060 762 82 19501 73 643 906
20179 434 89 813 18 51 21042 80 467
508 22697 24136 244 88 405
25043 174 201 86 568 844 900 26139
42 344 966 83 27312 66 613 950 28372
639 29050 644 783 30159 622 705 977
26 31041 319 631 946 32487 544 739
992 33036 311 458 909 16 34128 264
415 762 881 920 57 35285 87 358 449
519 766 30 71 36172 204 21 649 704 896
956 37170 706 848 38182 526 39137
335 506 748 40344 518 41104 64 307
497 507 818 45 42049 187 367 75 564
43023 128 94 373 84 598 99 831 78
44342 437 714 882 45012 549 53 786
994 46376 486 706 52 47091 255 68 323
33 88 461 94 563 83 709 48322 551 695
99 49426 596 800 88
50011 206 81 460 610 814 51228 466
871 52219 533 807 53678 835 54078
914 96 55090 824 77 56032 843 56178
225 357 685 800 21 57312 537 817
58164 252 824 59081 892 943 60169
253 900 61232 497 578 654 96 708 900
62857 953 63082 194 274 82 560 775
851 64016 100 68 229 358 473 756
65430 33 548 62 809 66298 460 754
67033 116 231 555 856 99 68155 69120
35 71 708 43 67 70133 218 330 83 512
1936 610 804 71531 72849 62 73162 81
227 320 98 80 74042 96 782 829 956
75062 116 398 494 684 941 76056
172 367 467 781 77117 76 427 504 916
78081 83 132 380 641 906 79021 393
467 512 704 875 80442 72 87 534 58
99 81511 861 82105 823 977 83002
205 349 84 462 82 557 70 81 84082
123 313 540 742 85319 516 72 80
86077 925 87383 861 88178 532 712
900 89232 547 787 991 90691
91286 900 82 84 92354 61 989 93048
181 361 693 94319 446 778 858 95145

289 370 96380 826 970 97015 139 64
98414 686 755 885 99218 448 711 916
21
100327 419 551 609 101074 168 374
102262 307 96 442 843 86 103545
104124 264 785 105091 102 243 431
555 106289 330 557 831 107007 34
222 805 941 108154 782 94 973 109119
394 611 110242 320 715 21 111385 681
972 112415 544 97 784 113178 113 178
344 473 501 93 601 704 114053 304
447 80 115129 116201 570 117004 122
647 775 862 933 49 118532 666 119800
97 120132 225 645 70 915 998 121117
86 247 551 643 832 122080 231 316
35 41 587 794 123214 472 594 124613
703 27
125061 424 963 126175 289 454 69
513 77 806 933 127419 697 928 128011
209 809 919 129290 320 49 635 84
751 849 134404 23 656 962 131129 38
309 47 65 661 962 132183 133022 32
450 545 637 134156 469 572 609 845
135121 316 506 707 136110 219
137128 61 375 961 138090 263 92 384
471 859 924 139037 144 575 657 807
52 61 942
140475 552 863 919 45 141022 512
964 142193 274 583 143066 124 294
615 63 826 991 144350 633 71 815
145262 633 710 74 901 146319 465
742 578 147101 480 664 958 148425
29 580 631 947 149239 45 352 417 68
652 150320 408 828 151948 159 324
563 851 152093 598 817 45 153112
606 46 796 898 154021 159 643 51
53 948 155011 133 573 156015 47
128 208 16 44 466 492 762 81 861
157105 33 331 405 581 689 840 52
960 158063 261 656 759 961 159864
160141 220 73 573 750 831 161032
60 310 514 836 93 162330 463 680
716 163350 432 65 630 829 65 164046
70 330 527 627 877 97 165030 173
437 147100 774 168024 273 624 838
169332 39 170177 245 62 437 574
602 41 785 963 171110 240 311
172183 277 460 72 855 910 173103
486 687 771 907 164050 200 42 480
527 799 910 175070 125 236 406 500
850 955 176048 375 479 691 177307
676 389 178336 428 49 754 876
179254 379 82 592 715 897
180185 330 427 704 27 51 181125
299 540 643 182015 159 466 963
183273 78 888 184090 882 185111
366 394 917 186013 250 330 406 678
826 50 187083 149 501 77 188286 350
457 849 933 189067 188 337 77 477
88 190159 358 434 563 756 76 191268
445 501 69 999 192153 216 340 594
653 193106 26 662 711 194199 382
424 63 510 637 722

IV ciągnienie

Główne wygrane

Zł. 50.000 — 49597 188655
Zł. 25.000 — 1282
Zł. 20.000 — 145555
Zł. 5.000 — 146241
Zł. 2.000 — 60818 63427 72966
74062 86610 118184 129722 182298
185421
Zł. 1.000 — 11142 588 18745
14992 19197 27956 38193 61914
62653 55314 65421 83524 85264
505 85804 98099 108991 133145
136412 141907 142216 148612 167456
185833 189460 192626 194348

Wygrane po 200 zł.

20 67 322 464 621 35 822 1094 218
738 987 2030 888 3060 74 144 244
4168 461 598 699 57 812 31 59 5067
578 822 32 63 6015 291 524 691 973
7232 290 487 509 863 8700 58 9552
895 939 97 10062 11158 233 446 524
768 12014 64 296 400 13084 205 343
780 890 14050 489 526 77 676 82 966
15008 77 466 616 16215 547 66 748
958 18136 92 292 331 528 619 882
19228 69 887
20255 382 400 695 21012 38 107 38
222 55 99 450 14 50 91 667 22142 70
387 603 04 745 24059 71 552 71 25069
383 639 55 821 70 26285 664 700 895
27088 121 555 90 706 915 28167 527

777 928 29051 234 672 972 900 30421
30 512 544 731 82 31226 33 521 844
32129 364 459 597 753 33209 378 447
57 74 509 955 34017 228 564 741 943
35107 66 323 446 52 659 934 36048
82 162 806 37016 364 38313 40 560
612 902 39072 281 331 409 695 840
40065 87 430 33 565 533 41071 193
421 617 836 42406 710 60 965 43046
149 54 220 47 371 404 559 649 725 99
44058 219 455 45063 89 193 315 643
907 46103 238 851 47082 106 231 335
48234 575 651 700 55 853 49244 310
724 93 50001 387 402 696 51064 92
389 820 962 52125 675 53229 51 341
575 913 64 54099 160 71 72 942 65
55096 191 496 977 56311 563 65 99
737 57029 456 70 523 690 919 58086
435 775 59072 435 68
60056 152 289 479 691 866 78 934
61056 114 362 591 62532 625 737
63103 339 64178 361 411 770 920
65253 349 701 881 66152 515 820
67044 82 763 68240 610 46 69049 253
363 718 50 70097 215 411 71313 31
767 83 72142 318 69 464 601 973
73241 53 390 630 47 83 702 978 74544
75006 101 588 739 76524 26 722
965 77199 633 95 708 983 78382
79009 91 763 80470 535 651 872
81011 543 655 807 997 82387 659 714
866 83134 38 201 65 586 84066 158
236 587 85041 521 854 942 90 86487
87120 349 88208 89 306 89027 127
535 40 75
90098 356 948 91307 505 686 765
92120 93022 130 72 76 236 465 641
694 94194 244 550 866 95146 336 477
550 906 96201 399 663 924 97257
98235 99175 415 848 941 100191 373
101201 440 44 53 58 619 21 98 736
72 82 896 102078 333 409 633 812
103037 697 823 59 948 104107 232
53 383 441 709 832 58 99 942 105439
99 275 678 106415 644 107086 218
571 890 108141 46 62 73 746 57
110217 111216 402 715 112252
367 571 882 904 99 113016 138 93
237 335 434 751 114534 990 96
115078 216 454 743 116524 61 696
760 895 117079 180 368 656 935 86
118022 26 164 76 300 401 56 609 34
80 743 60 119280 503 625 731 120146
238 413 73 99 121377 696 716 819
122098 420 726 123125 531 124069
409 10 21 511 925
125304 594 126772 127404 840 87
946 69 128060 216 314 541 844 884
129723 130072 86 229 338 516 53 910
90 131017 556 820 132221 521 625 45
133300 74 627 66 753 988 134501 644
48 848 135233 465 74 636 96 993
136481 570 718 137053 101 993 138184
454 666 947 984 139085 176 327 38
83 920 140474 141004 329 31 538 658
76 83 922 142693 143119 400 144548
76 675 972 145919 146117 48 259 345
559 640 950 147015 255 670 921
148094 126 246 773 837 90 985 149356
61 845
150267 353 788 151009 630 740 46
70 872 152000 163 212 922 153043 343
537 71 79 605 823 154130 482 952 155097
691 156129 431 157248 679 158181 224
399 837 989 99 159109 203 393
987 160024 118 43 333 462 532 80 821
942 71 92 171306 435 49 773 162583
693 825 163069 287 505 78 164092 199
226 379 428 583 60 695 96 761 165491
286 384 96 1661414 81 83 217 352
168195 346 548 678 862 93 963 168033
128 299 334 466 653 72 80 160015
342 990 170346 891 99 948 171022 59
113 43 172078 137 78 28 519 895
173034 184 535 755 63 174501 686
175131 33 534 737 902 16 89 178285
87 376 864 177489 529 974 94 180
458 685 759 179549 848 937 180420
580 705 808 181495 546 820 75 182372
593 183000 93 391 511 45 72 828 54
184120 371 409 537 633 42 185528
86021 222 64 88 374 908 98 187031
186 356 456 97 638 188270 308 62 425
377 189077 430 78 856 190112 281 431
717 191209 15 807 918 192265 454 962
59 193316 432 49 588 697 781 969
194024 563 646 964 75

Emil Zegadłowicz 19)

EGZYSTENCJE

Powieść współczesna

Część pierwsza:

WIELOBOKI

Oczy całej prasy ojczystej były wtedy skierowane na Wądołów; w pismach ilustrowanych pełno było fotografii z naszych okolic! cóż to była za zadyma! Wądołów wyglądał na zdjęciach jak mała Wenecja. Kilka dni trwała ta sława. Fotograf Dyp chodził, a raczej jeździł tratwą i łodzią jak struty, on nie był od widoków, on był tylko od wojskowych poniżej sierżanta i od nowożeńców z dalekich, zapadłych wsi; on nawet gardził widokami, — co to to jest — mawiał — drzewa zdejmować czy coś w tym guście! — głupstwo to jest — upierał się — zabawka dla durnych amatorów, nie fach żaden, człowieka zdjąć, ustawić, albo grupę ludzi, o, to to jest fach! — Teraz omal włosy z głowy darł — bo widział jak mu wielkie pieniądze uciekają z rąk; bo przecież wszyscy chcieli mieć zdjęcia na pamiątkę z tego wydarzenia, o którym gazety pisały — i Dypa się przepytywano gęsto, a on, fajtłapa, guzik! Zacofanie i jednostronność wraz z uporem nikogo nie wzbogacą; taka stąd nauka.

Otóż to był okres, w którym Wądołów był na ustach wszystkich.

Lecz po powodzi nikt się nie interesował więcej naszym miastem, prócz tych, którzy dostawiali słomę, ziemniaki, mąkę, kapustę i ubrania dla powodzian, oraz materiał budowlany dla odbudowy wodą zmytych osiedli. — Pomyślałem sobie wtedy, że dni chwały są niebezpieczne i krotkie, pozostaje po nich muł, szuter, usypiska, pleśń, zaduch i pośrednicy.

Rzeka nasza nazywa się Żnica.

Piękna to jest bezsprzecznie rzeka; szeroka, bystra i melodyjnie szumiąca.

Niedaleko Kopyniówki jest na Żnicy prąd żwawy — poniżej zwęża się koryto i tam jest wcale głęboko, na jakie dwa metry, albo i więcej.

Od tego prądu ruchliwego jak żywe srebro, gwar nego i bełkotliwego, gdy fale uderzają o wystające głazy — mam w pokoju ciągły, ruchliwy brzęk.

I w tej chwili, gdy przestaję pisać — bo pióro moje skrzypi bardzo na śliskim papierze tego zeszytu kupionego u Załaja za... ale już chyba mowiłem ile ten zeszyt kosztował... słyszę ten daleki, a przecież bliski, przyjazny szum — napełnia mną izdebkę i mnie radosnym poczuciem życia, które wprawdzie wartko przepływa koło mnie, lecz słyszę, przynajmniej słyszę jego ruch, jego nieustający gwar, ruch wodnych skrzydeł, gwar jego grającej na przełocie gardzieli — — przepływa koło Kopyniówki, mija Wądołów, mknie dalej —

Ale go słyszę!

Dobre i to.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Piękny dzisiaj wieczór; właściwie noc; tutaj noc zaczyna się wiosenną porą o dziewiątej; wcześnie.

Odsunąłem przed chwilą firanki — kupiłem je kiedyś na takiej wyprzedaży resztek i ausszusów w pewnym bławatnym sklepie w Wądołowie, nawet pamiętam firmę, choć to już kilkanaście lat temu: Offner Samuel, to był bardzo dobry sklep, taki nobliwy; kupiłem wtedy jedną tylko stronę firanki, jakoś tak została „nie wiadomo nawet jak" — objaśnił mię kupiec; więc tanio mi się przydarzyło. a że okienko u nas małe, no to i matka przecięła tę sztukę na rzy części i sarczyło, proszę, są dwa boki, obejmujące całe okno, dołem kończą się ta kimi rozetami, które przyczepione do gwoździka bardzo elegancko wyglądają, jest i górą lambrekinek sfałdowany, no, komplet; niezwykle to upiększa nilo pokoik; zrobił się zacisny.

Dookoła już wszędzie po domach ciemne są okna; pokładli się ludziska spracowani i chętnie szukający w śnie zapomnienia.

Ach — tak!

Jedynie we dworze Goślińskich błyszczy światło w dużych oknach; widać pobrzask bardzo wyraźnie przez gałęzie i liście; co też tam robią o tej porze? — pewnie gości mają, Goliński lubi popić i w karty zagrać. Raz się go ktoś zapytał, czy gra na forte pianie — odpowiedział, że unika, bo się karty bardzo ślizgają; znaczy się: zapalony gracz i myśl jego krąży koło kart.

Lecz przecież ja nie to.

Otworzyłem okno. Cicho — żeby matki nie zbudzić. Matka nie lubi, jak się okna otwiera, bo zaraz ten superiosfat czuć w mieszkaniu.

Jest polowa maja.

Bzy kwitną.

Z wiklin zarastających oblicie brzegi Żnicy dolatuje tęskny śpiew słowików, śliczny śpiew. Tur-rli-rli-rli — — — bardzo pięknie. Trudno naśladować.

Na gościńcu terkotają zapóźnione wozy.

Rok tysiąc dziewięćset trzydziesty szósty.

(D. c. n.)

Panowie bawią się na polowaniu

Jak podaje „Obrona Ludu", na urządzonym w Witaszycach przez p. Zapłatę z Jarocina polowaniu, znaleźli się nieodziennі strzelcy, którzy zamiast do zającу strzelali do ludzi.

Dało to taki rezultat, że dość poważnie zostało rannych aż 6 naganiaczy, a mianowicie: St. Masłowski, B. Kasprzak, Fr. Czechowski, A. Owczarek, Ogrodowicz i Żurek — wszyscy z Witaszyc. Po udzieleniu ofiarom pomocy lekarskiej pozostawiono je na leczeniu domowym.

Nazwisk niefortunnych „strzelców" na razie nie publikujemy. Radzimy im tylko nie brać do ręki fuzji, gdy z nimi obchodzić się nie umieją. Poza tym chcemy odczekać, jak owi panowie zachowają się wobec poszkodowanych. Czy pozostawią ich na łasce losu, czy też zajmą się nieszczęśliwcami, co jest ich obowiązkiem.

Zależnie od powyższego zastrzegamy sobie dalsze stanowisko.

ODCZYT OB. REKA

W ZW. ZAW DRUKARZY

Dnia 23 b. m. o godz. 20 m.15 w lokalu Zw. Zaw. Drukarzy przy ul. Nowy-Świat 38, odbędzie się odczyt publiczny ob. Tadeusza Reka, pod tytułem „Oblicze Wsi". Ceny biletów gr. 40; dla członków organizacyj robotniczych 35.

W rocznicę powstania

Potomek Targowicy

„Przychodzimy oddać się tobie, najwspaniałomyślniejszemu z nieprzyjaciół naszych. Dotąd należeliśmy do ciebie jako niewolnicy, przez podbój i grozę i mieliśmy sobie za nic przysięgi na nas wymuszone, dziś zdobywasz sobie nowe prawo nad nami. Łącząc od tąd nasze losy z losami twego państwa, oddajemy ci się jako ludzie wolni, którzy mają odwagę uznać się zwyciężonymi, robimy to z własnej woli, bez chełpliwości i przechwałki, z serca i przekonania... Porzucamy wszystkie nasze zasoby, owe sympatje wyrachowane i zwodnicze, ową niekosztowną wymowę, owe gwarancje i to wszystko, co ludzie ubierają w szumny tytuł prawa narodów. Nie wyłamujemy się z pod żadnego z praw rządzących twym państwem, żadnych warunków nie kładziemy, sam osądzisz, kiedy ci się spodoba zwolnić surowość praw względem nas, a więc bezwzględnie poddajemy ci się..."

Taką oto ofertę złożył pod adresem cara Mikołaja I Aleksander hrabia Wielopolski, margrabia Myszkowski, w r. 1846. Wzamian za wyrzeczenie się wszelkiej myśli o niepodległości żądał tylko od cara obrony przed powstaniem chłopskim mogącym łatwo z za kordonów galicyjskich rozlać się po Królestwie Kongresowym. W obronie zagrożonych majątków margrabskich, w obronie przed chłopem, który wyniszczony już do ostateczności pańszczyzną i daremszczyznami, mógł sam sobie wymierzyć sprawiedliwość, poczuć się wolnym człowiekiem i zrzucić pańskie jarzmo, płaszczy się Wielopolski w imieniu magnaterii u stóp cara, żebrze jego łaski aby, kiedy mu się spodoba, „zwolnił surowość praw" w stosunku do Polski. To był program maksymalny magnaterii polskiej.

Aleksander hr. Wielopolski margrabia Myszkowski karjerę swoją rozpoczął, jako oficer kawalerii w powstaniu listopadowym. W roku 1830 wyjeżdża do Anglii, aby wszcząć starania o pomoc angielską dla powstania polskiego. Starania nie odniosły skutku. Wraca do kraju i walczy dalej w szeregach. Po upadku powstania wyjeżdża za granicę do Paryża. Tutaj zbliża się do „Hotelu Lambert", partii konserwatystów Czartoryskiego. Po ogłoszeniu przez Mikołaja I amnestii dla uczestników powstania, wraca do kraju i osiada w swoich dobrach. W roku 1846 wydaje słynny list do Metternicha, austriackiego min. stanu, w którym to liście składa carowi wiernopoddańczy hołd, przytoczony na wstępie niniejszego szkicu. Oferty jego na razie nie przyjęto — władze rosyjskie jednak wiedziały już, że na Wielopolskiego mogą liczyć. Do r. 1861 przebywa Wielopolski stale na wsi. Zasłynął wkrótce jako człowiek, który ustawicznie się procesuje. M. in. drogą procesu przywłaszczył sobie bibliotekę, testamentarnie przez szlachcica Śledzińskiego przekazaną do powszechnego użytku. W r. 1857 przyjmował razem z innymi magnatami na zamku warszawskim cara Aleksandra II, który wypowiedział wtedy swą słynną mowę o „mrzonkach" niepodległościowych.

Kiedy dojrzewała wielka walka o niepodległość narodu — powstanie styczniowe — władze zaborcze zrobiły trafny wybór, desygnując Wielopolskiego na obrońcę zagrożonego porządku społeczno - politycznego. Kandydatura magnata carofila była tym odpowiedniejsza, że lata przedpowstańcze obfitowały w b. liczne bojowe wystąpienia chłopskie. Chłopi odmawiali dalszego odrabiania pańszczyzny, żądali uwłaszczenia. Nie pomagały masowe pacyfikacje w obawie przed społecznym i politycznym przewrotem. Magnateria i carat szukali u siebie wzajem pomocy. O swojej wiernopoddańczej lojalności nie omieszkał Wielopolski jeszcze raz zapewnić cara. 11 lutego 1861 r. przedstawia w organizacji obszarniczej — Towarzystwie Rolniczym — projekt adresu do cara. W swojej służalczości wobec władzy najeźdźców idzie tak daleko, że potępia powstanie 1831 roku, w którym przecież sam brał udział. Pisze bowiem: „Zaszły wypadki roku 1830. W prawości uczuć naszych, w przekonaniu oraz że odpowiemy tym samym wzniosłym Waszej Ces. Kr. Mości widokom, **rzucamy zasłony na powody tego poruszenia, nastąpiła po nim trzydziestoletnia spokojna i cierpliwa uległość** w czasach indziej głębokimi wstrząśnieniami znaczonych. Wśród tego **pokolenie nowe wzrosło z Tobą N. Panie i obok Ciebie, pokolenie nieodpowiedzialne za uczynki swoich ojców, gorzkimi ich zawodami nauczone**".

Wreszcie doczekał się Wielopolski nagrody za swe płaszczenie się przed zaborcą. 27 maja 1861 r. powołano do życia w Królestwie Polskim samorząd szkolny. Na czele utworzonej Komisji Wyznań i Oświecenia staje Wielopolski, wchodząc przez to w skład Rady Administracyjnej. Po przywróceniu Rady Stanu, wchodzi do niej już jako minister Oświaty i Sprawiedliwości. Za namiestnictwa ks. Konstantego zostaje nawet wiceprzewodniczącym Rady. Tak w Radzie Administracyjnej jak w Radzie Stanu, Wielopolski zajmuje czołowe na pół dyktatorskie stanowisko.

8 kwietnia 1861 r. na placu Zamkowym w Warszawie wielotysięczne tłumy demonstrowały przeciw władzy carskiej i przeciw szlacheckiej z nią ugodzie. Interweniowało wojsko. Padło kilka salw w rezultacie których wielu demonstrantów zostało zabitych, i m. in. kilku Żydów, czynnie w demonstracji uczestniczących. Wielopolski nie tylko, że nie poczynił żadnych kroków w kierunku zaprzestania masakry, ale zaraz następnych dni narzucił Radzie prawo o zbiegowiskach, jako, że, jak mówił „ocalony w krwawym, niestety, starciu, teraz w nowe prawo uzbrojony porządek publiczny, w ręce wasze oddać przychodzę... Porządek publiczny nie może być z dnia na dzień wyżebrywany".

Teror stosowany przez Wielopolskiego w stosunku do rewolucyjnego ludu — odnosi wręcz przeciwny zamierzeniom skutek. W ciągu jednego tylko półrocza uwięziono 15 tysięcy osób. 16 września 1861 r. opracował Wielopolski prawo o wprowadzeniu oblężenia, gdyż **„zdarzyć się mogą nie porządki... jakich zwolennicy wywrotu społecznego w rozsiewanych odezwach dopuszczają się.** W tym stanie rzeczy przezorność nakazuje rządowi obmyśleć a zarazem prawnie opisać środek nadzwyczajny zabezpieczenia porządku publicznego, jakim jest stan oblężenia". Mimo tych wszystkich obostrzeń, akcja rewolucyjna nie tylko nie osłabła, lecz nawet przeszła do działania bezpośredniego. Członków t. czyli „czerwoni" kilkadziesiąt tysięcy. W garnizonie warszawskim powstało sto kilkadziesiąt kółek rewolucyjnych, złożonych z oficerów i żołnierzy. Sympatycy rewolucji dostali się do sztabu, a nawe do otoczenia ks. Konstantego. 27 czerwca 1862 r. wykonano w ogrodzie Saskim zamach na namiestnika Lüdersa. 3 lipca 1862 czeladnik krawiecki Jaroszyński strzela do ks. Konstantego. Po zamachu tym mówił Wielopolski w Radzie Stanu: „...Po tych dniach pogodnych (przyjazd W. Księcia — przyp. autora) noc z jaskini ukrytej cisnęła nowy zamach i zgrozą kraj ogarnęła... Spodziewać się należy, że ta sama Opatrzność, która nam księcia ocaliła dozwoli wydobyć na jaw przewrotne knowania, że sprawiedliwość ich dosięgnie, że nadal moc prawdy obłąkanych oświeci, moc sumienia zapamiętałych skruszy i rozbroi, i że **nasz związek społeczny ocalony będzie.** Ciosy mordercze, jeśliby jeszcze paść miały, pragnę żeby raczej przeciwko mojim piersiom się obróciły, aniżeli żebym przeżył na tej ziemi cnoty ojców naszych i cześć imienia polskiego"... I ciosy rewolucjonistów polskich obróciły się przeciwko Wielopolskiemu. W sierpniu 1862 r. wykonano dwukrotnie zamach na margrabiego, w obu wypadkach sprawcami byli młodzi czeladnicy — litografowie, Ryl i Rzońca. Wszyscy zamachowcy zginęli na szubienicy.

Wreszcie Wielopolski chcąc się ostatecznie pozbyć żywiołów rewolucyjnych, rozpisał dnia 6 października 1862 r. — brankę do armii carskiej. Od branki tej mieli być zwolnieni tylko chłopi i obszarnicy. Natomiast w mieście wszyscy jej podlegali. 15 stycznia 1863 r. kordony wojskowe zamknęły ulice miasta. Do mieszkań wpadali żołnierze, zabierając tych wszystkich, którzy nie zdążyli się jeszcze w lasach ukryć. I choć Wielopolski ogłosił, że „młodzież polska znużona anarchią występnych **agitatorów** z wielką radością szła do służby moskiewskiej jako do służby porządku — Centralny Komitet „Czerwonych" na posiedzeniu z dnia 17.I ogłosił wybuch powstania, a w nocy z 22 na 23 stycznia padły pierwsze strzały w walce o wolność i niepodległość.

Z wybuchem powstania skończyła się rola Wielopolskiego. Reakcyjni historycy przedstawiają go jako dobrego Polaka i mądrego polityka. W oczach ludu pozostanie jednak Wielopolski na zawsze zdrajcą sprawy niepodległości, kontynuatorem Targowicy, symbolem egoizmu klasowego warstw posiadających.

H. St—k.

Ignacy Niemilcz

Noce wołyńskie

Żylaste ręce przemęczeniem płoną,
w swym miłosierdziu opada powieka,
W górze nad lasem kropka neonu,
wabi nas, wabi planeta daleka.

Smutek przybity gwiazdami do nieba,
głuchym postękiem sen nam z powiek spędza.
wzdycha stęskniona za nawozem gleba,
na rżyska kładzie się cuchnąca nędza.

Kwili przy cycku bachor zasmarkany,
krew nie smakuje tak bardzo, jak mleko,
w stajni łańcuchy brzęczą, jak kajdany,
— ot, do rozprawy Petra niedaleko...

Kogut kres nocy wołyńskiej obwieszcza
i czas już powstać ludziom niewyspanym,
— zniknie cholera, ta ciemność złowieszcza!
czerwone zorze rozpościera ranek.

W dymach czarnych budzi się Łódź...

„Około 1.000 bezrobotnych oczekiwało w rozpaczy i o głodzie zmiłowania się, lub przyjaźniejszej pory, którąby postawiła ich w stanie możliwości zapracowania na pierwsze potrzeby życia.

„Nędza do najwyższego posunęła się stopnia... tkacze obdarci, wychudli i wynędzniali... siedzą w domach swych nieogrzanych, głodni mając nogi i ręce odmrożone, u wielu niemasz nawet pościeli, a ich dzieci w gałgany poowijane siedzą na barłogu..., zaledwie z głodu mówić zdolne i co chwila, zdaje się, skonu oczekujące" (z archiwum Łodzi — 1845 r.).

„Jeżeli my, ojcowie rodzin, przy 14godzinnym dniu pracy nie możemy zarobić tyle, aby wyżywić dzieci, to pocóż nam pracować w dzień i w nocy dla siebie?" (list anonimowego robotnika do pastora Angersteina, arch. Łodzi, 1892 rok).

Tak żyli robotnicy i bezrobotni łódzcy przed 90-ciu, przed 45-ciu laty, w owych czasach, gdy lipy szumiały jeszcze przed magistratem, na dzisiejszym placu Wolności, gdy dorożka zdawała się pojazdem — jak strzała rączym — w owych „dawnych dobrych czasach" których ponoć nigdy nie było.

I dziś kwitną jeszcze drzewa na ulicach Łodzi — na Św. Emilji, naprzeciw potężnego masywu zabudowań Szajblera księżyc przebiera gałązkami drżącej topoli, jakby daremnie szukając zakochanych par, — na ul. Karola, przed fabryką dawnego bogacza Szajego Rozenblata wróble napróżno usiłują ugasić pragnienie w ścieku, zatrutym farbką, na Ogrodowej przed miasteczkiem Poznańskiego rozczochrane dzieciaki bawią się w gonitwę — cisza i senność — aż do chwili, gdy ryknie piersiowo syrena, zwierz oszalały z tęsknoty i z za bram średniowiecznych wyleje się potok ludzki, strumień rwący, napełni trotuary, jezdnie, tramwaje — miasto ożywi się ruchem gorączkowym — robotnicy idą!

Nie macie, nie możecie mieć pojęcia, wy, mieszkańcy pięknych miast, czym są dla nas nasze fabryki. To nasze wczoraj — chluba, dziś — codzienność, jutro — wyzwolenie. Gdyby literaci nasi zdecydowali się opisać dzieje każdej fabryki — powstałaby historia bardziej krwawa od dziejów niejednej dynastji, — bardziej dramatyczna od tego, co pokazują nam na scenie. To byłby epos polskiego ludu pracującego, od głodowego bytowania chałupniczych przędzalników, poprzez partiarchalne „manufaktury", budzenie się świadomości robotniczej, — krwawe walki 1905 roku, potworny lokaut, pogromy i masakry, lata głuchej ciemności, — potem wojna światowa, rozgrabienie maszyn przez Niemców, ogromne bezrobocie, nowy rozkwit przemysłu w Polsce niepodległej, powstawanie związków robotniczych, niezliczone walki, porażki i zwycięstwa, odwety fabrykantów, redukcje, rozgromienie organizacij, aż do chwili, gdy znowu i znowu wybucha niezmożony płomień jedności robotniczej!

Aby przekonać się u źródła, jak wyglądają obecnie warunki pracy w fabrykach łódzkich, informuję się w inspekcji pracy, oraz u innych miarodajnych czynników, — szukam w publikacjach, wydanych przez te instytucje.

Według ostatniej statystyki, w 1935 roku było w samej Łodzi ponad 79.000 zatrudnionych włókniarzy (w woj. łódzkim łącznie ok. 109.000, w całej Polsce—132.000) z tego 50% kobiet i około 2% młodocianych.

Pytam przede wszystkim o 8-godzinny dzień pracy, który ludziom niepoinformowanym wydaje się nierozerwalnie związany z produkcją i organizacją współczesnego przemysłu fabrycznego. Okazuje się, że ta wielka zdobycz klasy robotniczej, okupiona niezliczonymi ofiarami, jest stale przedmiotem ataków ze strony fabrykantów i to również w wielkim przemyśle. Jeszcze w tych zakładach, gdzie pracuje się na 2 zmiany, — na skutek zakazu pracy nocnej kobiet, godziny zatrudnienia muszą być wtłoczone pomiędzy 5-tą rano a 10-tą wieczór. Ale i to nie zapobiega całkowicie nadużyciom a np. w okresach epidemii grupy, zdarza się, że robotnicy pracują pełne 2 zmiany bez przerwy! Jeszcze gorzej jest w fabrykach, pracujących tylko na jedną zmianę. Z obawy przed wizytacją inspekcji pracy, która się odbywa zwykle pod wieczór, stosuje się zamiast nadgodzin, t. zw. „przedgodziny", to znaczy, że robotnicy przychodzą do pracy wcześniej, niż wskazuje regulamin. Również przedłuża się dzień pracy kosztem 1-godzinnej obowiązkowej przerwy obiadowej. Jest to podwójnie szkodliwe dla robotników i sprowadza się do tego, że robotnica, aby się posilić, podbiega w szalonym pośpiechu do swego tłumoczka, stojącego w kącie, łyknie haust zimnej kawy, brudnymi rękoma podniesie do ust pełnych kurzu kawałek chleba, ktorego nie ma nawet czasu pogryźć porządnie, i dalej biegnie do roboty.

Młodocianym nie zalicza się godzin nauki w szkole zawodowej— można sobie wyobrazić, jaka to męczarnia dla młodego organizmu, po dniu pełnym morderczej pracy spędzać wieczór w szkole— można sobie wyobrazić wartość tej nauki! Wśród przedmiotów szkolnych nauka o bezpieczeństwie pracy w ogóle nie jest uwzględniona.

Pytam o lokale fabryczne, które w Łodzi przeważnie urągają najelementarniejszym zasadom higieny, o fatalną wentylację, brudne wychodki na podwórzach, korytka zamiast umywalni na salach. W odpowiedzi — gorzki uśmiech. Oczywiście, są to sprawy dość ważne. Ale jak zakwalifikować taką Tomaszowską Fabrykę Sztucznego Jedwabiu, która ma lokal wzorowy, a pod względem zabójczego wpływu na zdrowie bije najsmutniejsze rekordy. Cóż z pięknych, cieplarnianych szyb nowego gmachu Ejtingona, gdy robotnik zrywa się tam w konwulsyjnym pośpiechu przy astronomicznej ilości warsztatów?

Pytam: czemu nie ma masek przeciwpyłowych, dlaczego robotnicy przy najbardziej gryzących wyziewach farbiarni czy drukarni mają za całą osłonę — chusteczkę, przewiązaną na ustach? Okazuje się, że środki ochronne, poza tym, że kosztowne, są jeszcze niezbyt udoskonalone i męczące — robotnicy sami „niechętnie ich używają".

Więc czy naprawdę nie ma rady, czy trzeba składać zdrowie i życie młode jako ofiarę molochowi przemysłu? Oczywiście, jest rada, — rozumne i ostrożne operowanie materiałem ludzkim, częste zmiany i przenoszenie robotników z najbardziej szkodliwych dla zdrowia oddziałów.

Pytam o najczęstsze przyczyny nieszczęśliwych wypadków. Oczywiście, brak zabezpieczeń, wadliwe funkcjonowanie warsztatów, ciasnota lokali, wywołane karygodną „oszczędnością" fabrykantów. Ale przynajmniej równie ważna przyczyna — to wściekła racjonalizacja, zabójcze tempo pracy, nieludzkie wprost normy obsługi. Najlepszym przykładem w tym wypadku może być Ameryka — najwięcej badań w dziedzinie bezpieczeństwa pracy i najwięcej trupów. A przecież robotnik amerykański pod względem odżywiania i stanu zdrowotnego, a więc i możliwości indywidualnych, stoi o całe niebo wyżej od naszego.

Jest zakaz zakładania pasów rękoma, zakaz czyszczenia maszyn w biegu. Robotnicy nie przestrzegają, „są nieostrożni". Nieostrożna — bo zbliża się wieczór i spieszno jej do dzieci, pozostawionych bez opieki, do matki chorej. Nieostrożny, bo ranek, bo przybiegł bez tchu z oddalonego o kilka kilometrów przedmieścia. Nieostrożny, bo koniec tygodnia i straszliwe zmęczenie kamieniem przytłacza barki. Bo dwa lata chodził bez pracy, a teraz lęka się, aby zawistnemu oku majstra nie wydać się opieszałym. Bo głodny, zgoniony, zatroskany, niepewny jutra, sponiewierany, wrzący oburzeniem. A przede wszystkim dlatego, że się nadludzko śpieszy, aby akordową harówką choć o parę groszy powiększyć nędzną czwartkową wypłatę!

Co dzień ginie w Polsce z powodu nieszczęśliwych wypadków przy pracy 3 ludzi. W samym tylko łódzkim przemyśle włókienniczym w roku 1934 było 2500 nieszczęśliwych wypadków *). Czy nie ma na to rady?

Jest rada, zmniejszyć tempo pracy, a przede wszystkim — stworzyć robotnikowi możliwą egzystencję!

Instytut Spraw Społecznych wydał Kalendarz Bezpieczeństwa Pracy, pod hasłem „dobra organizacja jest warunkiem bezpiecznej pracy" — z soczystymi ilustracjami, jak jest — a jak być powinno. Czytam tam wyniki ankiety, przeprowadzonej przez Związek Robotników Przemysłu Włókienniczego w Niemczech. Liczba zatrudnionych w przemyśle włókienniczym kobiet i dziewcząt, przedwcześnie schodzących do grobu na skutek ciężkich warunków pracy, jest z pewnością większa, niż liczba tych, którzy w jakimkolwiek bądź zawodzie giną z powodu nieszczęśliwych wypadków. A konkluzja — stołek dla ciężarnych. Obrazek — jakie to łatwe i proste. Pytam o te nieszczęsne stołki, zdawałoby się rzeczywiście — proste i tanie. I w odpowiedzi znowu ten sam uśmiech — gorzki i niewesoły — na cóż stołek, gdy robotnica dzień cały biega bez chwili przerwy między maszynami, jak fryga!

I lekarz fabryczny, któryby przeprowadzał badania robotników — no dobrze, przypuśćmy, że stwierdza początki choroby. I co z tego, co dalej? Czyż nie bardziej zasadnicza jest konieczność zmiany tych warunków, które nieuchronnie rujnują zdrowie?

Choroby zawodowe? Gruźlica. Nie figuruje jednak na liście chorób zawodowych. (W Polsce mamy zaledwie kilka chorób, zastrzeżonych ustawą, — w Anglii 37) Choroby, uznane za zawodowe, korzystają z bezpłatnego, długotrwałego leczenia. A gdyby tak zechciano w Łodzi leczyć aż do skutku wszystkich gruźlików... Kosztowałoby to sporo.

Jakie sankcje ma inspekcja pracy do dyspozycji? Kary o różnym natężeniu. Czy skutkują? Oczywiście nie. Jak wzrost nędzy wywołuje powiększenie się ilości przestępstw wśród warstw upośledzonych, tak samo przekroczenia ustawodawstwa pracy ze strony fabrykantów związane są ściśle z koniunkturą.

Kalendarz sowicie ilustrowany — naiwnie kłamie. Nie ma rzeczy odosobnionych i dających się usunąć drogą powierzchownej reformy w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy. Jest żelazna więź socjalna — błędne koło.

Mar. Br.

***) Mały rocznik Statystyczny 1930 — 34 r.**

Czytelnicy Chłopi!

Czytelnik miejski ciekaw jest Waszego życia, Waszych codziennych trosk, Waszych ciężkich zmagań o lepsze jutro.

Piszcie do nas jak najczęściej, pisujcie o szarych dniach w chłopskiej chacie, pisujcie o nadziejach i rozczarowaniach.

Listy Wasze będą zamieszczane natychmiast po otrzymaniu.

Dla ułatwienia pracy redakcji przestrzegajcie następujących przykazań:

1. PISZCIE TYLKO PO JEDNEJ STRONIE KARTKI.
2. ZOSTAWIAJCIE DUŻE ODSTĘPY MIĘDZY WIERSZAMI.
3. PISZCIE NAJWYŻEJ 500 — 800 SŁÓW W JEDNYM LIŚCIE.
4. NA KOPERCIE UMIESZCZAJCIE DOPISEK: „LISTY CHŁOPSKIE".
5. ZAZNACZAJCIE, CZY ZGADZACIE SIĘ NA PODANIE NAZWISKA W GAZECIE.

Grabież hiszpańskich kopalń

Przed kilku dniami depesze doniosły o lądowaniu wojsk „ochotniczych" niemieckich w hiszpańskim Maroku i o objęciu tamtejszych kopalń rudy żelaznej przez inżynierów hitlerowskich. Lud hiszpański płaci bohaterską daninę krwi za swą wolność. Gdyby uległ w swej ciężkiej walce, czeka Hiszpanię jarzmo niewoli ekonomicznej, której niedwuznaczna zapowiedź mieści się we wspomnianej depeszy. Żarłoczne rekiny wielkiego przemysłu niemieckiego w porozumieniu z kapitałem włoskim oddawna już przygotowywały się — jak o tym świadczą materiały, opublikowane przez jeden z tygodników francuskich— do zamienienia Hiszpanii w swoją kolonię.

W kwietniu dwa lata temu — a więc kiedy w Hiszpanii rządził jeszcze Lerroux i Gil Robles — potężna firma frankfurcka Metallgesellschaft (której prezesowi hitlerowcy podobno wiele mają do zawdzięczenia z czasów, gdy byli „na dorobku") podjęła inicjatywę utworzenia konsorcjum przemysłowo-bankowego dla eksploatacji kopalń hiszpańskich. W konsorcjum tym wzięły udział firmy, ktorych nazwy mówią same za siebie. A więc: grupa metalurgiczna Kloenne, wielki trust przemysłu wojennego Rheinmetall z Düsseldorfu, Siemens i Halske, zakłady wojenne Vulkan, no i oczywiście Krupp z Essen oraz trust chemiczny I. G. Farben.

Szanując widocznie epetyty włoskie, zacne to konsorcjum weszło za pośrednictwem przedstawiciela interesów Rockefellera we Włoszech, w porozumienie ze Związkiem Przemysłu Włoskiego, ktory czerpiąc kapitały ze znanych i na naszym gruncie włoskich towarzystw ubezpieczeniowych, chętnie przystąpił do spółki. Zresztą dziwne byłoby zapewne, gdyby tego nie uczynił. Niemcy bowiem poparli swe propozycje dokładnymi informacjami o kopalniach hiszpańskich, zbieranymi w ciągu ostatnich lat z całą niemiecką systematycznością. Na podstawie tych danych Włosi mieli jakoby obliczać swoje prawdopodobne przyszłe dochody na 20 milionów lirów rocznie! Porozumienie więc kapitałów obu krajów faszystowskich nastąpiło znacznie wcześniej, nim Hitler zaczął współpracować z Mussolinim przy zaopatrywaniu gen. Franco w aeroplany i tanki.

Wspomniane informacje o hiszpańskich kopalniach, nęcącycn apetyty niemieckie, ujęte są w 12 dobrze udokumentowanych raportów, które wpadły w ręce dziennikarzy francuskich. Dotyczą one m. in. pokładów asfaltu ziemnego i węgla w prowincji Caceres (gdzie możliwe jest również istnienie nafty), kopalni antymonu w północnej Hiszpanii nad rzeką Erle, kopalni hematytowych rud żelaznych koło Pontevedra w Galicji hiszpańskiej, następnie bardzo bogatych pokładów cynku w prowincji Crense oraz katalońskich kopalni miedzi w Sierra Mont-Deva w pobliżu Gerony. Ponadto trust chemiczny I. G. Farben szczególnie się zainteresował pokładami lignitu w prowincji Huesca, z którego, jak stwierdza raport, można drogą destylacji otrzymać produkt zastępujący benzynę (pamiętajmy o potrzebach niemieckich statków, łodzi podwodnych i aeroplanów w razie wojny z Francją!), oraz pokładami grafitu w okolicach Toledo, który można przerabiać na barwniki i smary. Jest rzeczą charakterystyczną, że oszacowanie wartości tych kopalń opiera się na analizach chemicznych, przeprowadzonych w Niemczech.

Pertraktacje niemiecko - włoskie zostały zakończone w przeddzień ostatnich wyborów w Hiszpanii. Wbrew swym oczekiwaniom konsorcjum spotkało się z rządem Frontu Ludowego, który w programie postawił sprawę nacjonalizacji kopalń. Dalej wszyscy wiemy, co się stało.

Na szczęście większość bogactw mineralnych Hiszpanii znajduje się jeszcze w rękach rządu republikańskiego. Ale w Maroku, gdzie gen. Franco od dawna przygotowywał grunt dla rewolty i gdzie jakoby jeszcze przed wybuchem powstania przygotowywał się do militaryzacji kopalń, agenci hitlerowscy mogą przystąpić do grabieży, „ulegalizowanej" umowami z gen. Franco. Republika hiszpańska nie padła pod pierwszymi ciosami rebelianckich generałów. Dla spełnienia obietnic, danych faszystowskiemu kapitałowi, potrzeba im niemieckiej i włoskiej broni i amunicji. Ale i tego zdrajcy swej ojczyzny nie mogą od swych popleczników dostać za darmo. W braku gotówki płacą więc w naturze. W Sewilli powstało kilka miesięcy temu towarzystwo Hisma Limitada Carranza Y Bernhardt, które otrzymało monopol na eksport minerałów z Riffu marokańskiego. Firma Carranza, która weszła w skład Hisma, jest oddawna przedstawicielką interesów niemieckiej metalurgii w Hiszpanii. Hisma, działająca w ścisłym porozumieniu z firmą Rowak w Berlinie, otrzymała przywilej od rządu powstańczego i mocą tego przywileju likwiduje dawne kontrakty na eksploatację kopalń Rifu (zawartych z firmami angielskimi, francuskimi i hiszpańskimi) może układać nowe umowy w porozumieniu z rządem w Burgos, a również dostarczać kopalin na statki niemieckie w portach marokańskich (transport więc do Niemiec odbywa się pod osłoną floty wojennej niemieckiej). Bezpośrednio po zawarciu odpowiednich umów, z górą 10 tysięcy ton rudy żelaznej na statkach Procida, Girgenti, Pasajes i Capri przetransportowano do Niemiec.

Lecz wojna domowa się przeciąga i długi gen. Franco w Niemczech rosną. Na ich pokrycie podpisał on niedawno umowę z Compagnia Espagnola de Minas del Rif na dostarczenie Niemcom za pośrednictwem Hismy 800.000 ton rudy w ciągu najbliższego roku.

Na podstawie powyższych informacyj raz jeszcze możemy się przekonać, że atak na Hisspanię ze strony faszystów jest sprawą od dawna i gruntownie przygotowywaną. Z biegiem czasu dowiemy się zapewne jeszcze niejednego ciekawego szczegółu, ukrytego narazie w kancelariach dyplomatycznych i w kasach ogniotrwałych. To pewna wszakże, że mylą sie ci, którzy uważają, że interwencja Niemców i Włochów jest tylko niepoczytalną awanturą, którą im można łagodnymi środkami dyplomatycznymi wyperswadować.

(tmż)

Chłopi piszą

STRZELCE, gmina Bieniakonie w styczniu.

W jednym numerze „Dziennika Popularnego", które to pismo chętnie czytamy, przeczytałem wezwanie, aby chłopi pisali do Was o swoich troskach i zmaganiach o lepsze jutro. Postanowiłem napisać parę słów.

Jestem chłopem narodowości litewskiej. Mało chyba ludowi polskiemu wiadomo o nas, chłopach — Litwinach. A przecież jest nas niemało w granicach Polski. Lud, bez różnicy narodowości w Polsce, jak i na całym świecie, walczy z przygniatającą go nędzą, szuka dróg, prowadzących do jaśniejszego jutra, walczy z ciemnym barbarzyństwem faszystowskim o demokrację, wolność, o rządy ludu. Lud litewski całym swym sercem jest oddany sprawie walki o wspomniane cele.

My przeżywamy tragedię, przeżywamy ciężkie czasy, tak jak i chłopi innych narodowości. I kiedy my tak boleśnie cierpimy, polski świat pracy i polska demokracja mało o tym wszystkim wie, nikt ni jednym słowem nie staje w naszej obronie. Od stycznia 1936 roku, straciliśmy prawie wszystkie szkoły ludowe, a było ich kilkaset (prywatnych — litewskich). Wstrzymano działalność organizacji młodzieży im. „Kazimierza", zamknięto większość oddziałów wiejskich, postępowo demokratycznej lit. org. ośw. „Kultura". Nasi synowie jadą po naukę do Wilna albo do Święcian, gdzie są litewskie gimnazja. Gimnazjum w Święcianach ma być zniesione. My chcemy oświaty, bo daje ona możność kulturalniejszego życia. Czujemy głód książki.

Ciśnie nas nietylko brak możności kształcenia się w języku ojczystym, bo w naszej wsi już nie ma szkoły litewskiej i żadnej organizacji kulturalnej, ale również nędza materialna. Podtrzymują naszą nędzę i ciemnotę ksiądz proboszcz i pan dziedzic — Romuald Huwald. Oto kilka wydarzeń.

Proboszcz Abarowicz zaciągnął gdzieś tam na swoje osobiste potrzeby długów na 2½ tysiąca złotych. Aby te długi wyrównać, zwrócił się do parafian, aby złożyli te pieniądze. Proboszcza mieli przenieść do innej parafii. On mówił nam tak: „Czyż wam przyjemnie będzie, jeżeli wasz proboszcz wyjdzie od was, opierając się na kiju?" Wyżebrał w parafii 600 złotych. Gdy zajechał do naszej wsi — nikt mu nic nie dał. Tylko jeden gospodarz dał 2 zł. Później z ambony krzyczał: „Te Strzelce to sami bezbożnicy, to gangrena, bandyci i t. d." Proboszcz z ambony łajał też chłopów za to, że ośmielili się w obecności dziedzicowej śpiewać pieśni w języku litewskim.

Wiele krzywdy dzieje się ze strony obszarnika Huwalda.

W pierwszych latach powojennych chłopi naszej wsi kupili od niego 60 ha ziemi, za którą wtedy jemu zapłacili. I oto teraz nadchodzą do chłopów kartki z banku, nakazujące wypłacanie za już dawno zapłaconą ziemię. Nikt nie płaci, no, bo po pierwsze niema z czego, a po drugie, należność już dawno została zapłacona. Na czym polega szwindel — nie możemy zrozumieć.

W zeszłym roku, latem, gdy na naszych strzeleckich polach leżało pokoszone suche siano — z pańskiego młyna puszczono wodę, która zalała pola i zgniła siano. Chłopi milczeli, trochę pomrukując i na tym koniec. Jesienią nasze chłopskie krowy zaszły na rżysko Huwalda. Ten kazał zamknąć wszystkie krowy i musieliśmy wtedy wykupić je za pieniądze. Przecież krowy żadnej szkody nie zrobiły, bo pola były już puste. Kiedy chłopi panu dziedzicowi przypomnieli o młynie i powiedzieli, że jak on zrobi szkodę — to nic, a jak jemu nawet żadnej szkody się nie zrobi — to zaraz żąda pieniędzy, gdy powiedzieli, że podadzą go do sądu — wtedy Huwald mówi: „Nic wy mnie nie zrobicie. Stawcie choć 20 adwokatów, wszystko jedno ja wygram". Za zbieranie jagód, gałęzi, grzybów w lasach obszarniczych i państwowych i za inne „przekroczenia" — trzeba dużo cierpieć. Przyłapany chłop za wykopanie rogacza do sochy, musiał szereg dni odpracować Huwaldowi. Staruszkę, która niosła z lasu 5 grzybów — chwycił gajowy i te grzybki odebrał. Takich wypadków jest moc.

Kiedy na wiosnę 1936 r. przyszedł do nas sekwestrator — ogołocił całą wieś. Pozabierał wszystko: kożuchy, siermięgi, sukienki, pozbierał nawet z pól mokre tkaniny, które później, jak opowiadają, zgniły w gminie. Kiedy niektórzy chłopi chcieli wykupić swoje rzeczy, płacąc część pieniędzy, wszystko jedno — nie dano. Jeden urzędnik nam mówił, że „jeżeli część pieniędzy chłop spłaca — powinni mu rzeczy zwrócić". Ale nie zwrócono.

Bardzo nas raduje, że „Dziennik Popularny" tak szeroko zajmuje się sprawami chłopskimi. My, chłopi litewscy, wierzymy, że nie odmówicie miejsca w waszej gazecie dla omawiania spraw, dręczących lud litewski.

J. J.
Chłop z Wileńszczyzny

Nie tylko w Małopolsce

(UZUPEŁNIENIE KSIĄŻKI „WIEŚ NIE MA PRACY").

—Reforma rolna jest konieczna — i to w jak najkrtószym czasie, bo w Małopolsce chłopi duszą się na karłowatych gospodarstwach. Tak mówią wszyscy światli ludzie i na dowód przytaczają statystykę rolniczą, która wykazuje, że w województwach południowych jest największy procent gospodarstw, nie przekraczających 3-ch mórg „obszaru".

J. Michałowski opisał powiat rzeszowski w książce p. t. „Wieś nie ma pracy". W książcę tej z naukowym objektywizmem obliczył autor chłopską nędzę, podając cały szereg tabelek i zestawień cyfrowych, z których wygląda nędzne życie chłopa małopolskiego. Z opisu i obliczeń Michałowskiego dowiadujemy się, że ludzie w powiecie rzeszowskim systematycznie głodują, że ⅔ dzieci chorych jest na gruźlicę, a zimą 30 procent dzieci opuszcza naukę szkolną, bo nie mają odzieży ani butów.

I wydaje się, że właśnie tylko w Małopolsce środkowej i zachodniej jest bieda na wsi, a że w innych dzielnicach chłopi jeszcze jakoś wytrzymują. Gazety nie piszą prawie wcale o życiu chłopów wołyńskich. Dopiero, gdy wybuchł zawzięty i długotrwały strajk chłopski w pow. kowelskim — wtedy pisma zamieściły krótkie notatki, a ogół dowiedział się, że pewnie i na tym urodzajnym Wołyniu bieda chłopów dusi.

O życiu chłopów poleskich, białostockich i ze wschodniej Małopolski wiedzą tylko ci, co czytają gazety ukraińskie lub „Pamiętniki chłopów", bo tam mieszka ludność ukraińska, a więc niewskazane byłoby pisanie o nędzy chłopów ukraińskich, jeśli się propaguje kolonizację Kresów Wschodnich. A przecież na Polesiu przez całe miesiące dzieci chłopskie odżywiają się surowymi ogórkami i chorują masowo na krwawą biegunkę.

Gdy jest mowa o b. Kongresówce, to co najwyżej mówi się, że chłopa gnębią sekwestratorzy, podatki, spłaty, długi parcelacyjne, melioracyjne, opłaty targowe i t. p.

A tym czasem wystarczy wziąć do ręki „Mały rocznik statystyczny", żeby się przekonać, że w b. Kongresówce jest 45% gospodarstw karłowatych, czyli niesamodzielnych — to znaczy gospodarstw nie przekraczających 5 ha (9 mórg) „obszaru". Juz sama ta cyfra wskazuje, że i w Kongresówce jest źle.

Warunki mieszkaniowe w b. Kongresówce, nawet w powiatach zachodnich (woj. łódzkie) są bardzo ciężkie, 10 osób w jednej izbie — to nie jest wcale zjawisko wyjątkowe. W dodatku w ostatnich kilku latach rozpowszechniło się stawianie już nie domów czy nawet chałupy, ale po prostu sporządza się budy, nie lepsze od psich, tylko trochę większe z tej racji, że człowiek jest większy od psa i zamieszkuje człek w takiej budzie drewnianej, glinianej, czy nawet z chróstu — z liczną rodziną. Bud tych i baraków jest coraz więcej i coraz bardziej „paskudzą" one estetyczny wygląd wsi.

W ślad za mieszkaniami idą inne skutki nędzy — brak światła, odżywiania i t. p. Sól przemysłowa, czyli bydlęca coraz częściej zastępuje sól jadalną. Wykazuje to i statystyka, która podaje, że spożycie soli białej zmniejszyło się o 25 milionów kg. rocznie. Z drugiej strony statystyka notuje znaczny wzrost spożycia soli bydlęcej, a przecież wiadomo, że i w hodowli bydła ograniczono nakłady — a więc wzrosło spożycie soli bydlęcej przez ludzi,

J. Michałowski pisząc o powiecie rzeszowskim stwierdza, że zapałka stała się tam na wsi osobliwością rzadko spotykaną. A tymczasem i w powiecie konińskim można cały tydzień przesiedzieć na wsi i nie ujrzeć zapałki.

Gdy dałem raz 75 gr. jednemu z kolegów - ludowców, aby mi kupił w sąsiedniej wsi w sklepie machorkę z bibułką i zapałki, to gdy wrócił, dał mi machorkę i 10 gr. Pytam, dlaczego mi nie kupił zapałek? Odpowiedział, że zapomniał, bo tu się nigdy prawie zapałek nie kupuje, to i z głowy człowiekowi wyjdzie.

Ogień krzeszą ludzie „maszynkami" własnej roboty, albo stale się przechowuje ogień; dokładają na noc torfu, aby rano można było z popiołu wygrzebać węgiel żarzący się i rozniecić ogień. Praktyki takie widziałem nawet u 30 morgowych gospodarzy. U biedniejszych jest to zasadą.

Lampki naftowe w pow. tureckim i konińskim zbliżają się do wielkości mikroskopijnej — powszechną się staje lampa Nr. 3, przy której trudno jest czytać. Starzy odgarniają młodzież od gazet i książek słowami: — Idź spać, bo się nafta wypoli!

Ludzie przyzwyczajeni są do picia alkoholu od wieków, tak jest przynajmniej w Polsce. Wiciarze, wygłaszając referaty o pijaństwie, nie martwią się o picie wódki monopolowej, bo to znacznie obecnie się zmniejszyło, ale z przerażeniem stwierdzają, że w zachodnich powiatach bardzo się rozpowszechniło picie spirytusu skażonego — denaturatu, przyczem przytaczają przykłady śmierci z tego powodu, obłędu i t. p. następstw.

Takie rzeczy dzieją się na wsi kongresowskiej — w łódzkim województwie — a nie wiele lepiej jest w woj. poznańskim, które teżby warto zbadać i opisać, a wtedy przekonalibyśmy się, że w woj. zachodnich jest wielka nędza, a tylko gęsto rozsiane dwory robią wrażenie, że tam nie ma faktycznego przeludnienia i nędzy.

Reforma rolna bez odszkodowania jest dziś koniecznością dla wszystkich chłopów w Polsce, a więc jest koniecznością dla Polski.

Wiciarze zbierają się, radzą przy lampkach Nr. 3 i przeświadczenie to staje się powszechne na wsi.

Uniwersytet otwarty...

Refleksje poświąteczne po półtora-miesięcznej przerwie

Ożyły po półtora-miesięcznej przerwie uniwersyteckie mury.

Gwar, ruch, podania, stemple, podpisy... Jeszcze raz przeżywamy dzięki garstce „dobrych kolegów" przyjemność zapisywania się na Uniwersytet. „Przyjemność" wątpliwą, gdyż większość wolała by spędzać czas w bibliotekach, seminariach i t. p.

***

Ledwie zaczęliśmy się uczyć a już endecka ulotka krzyczy: „Nie będzie spokoju na Uniwersytecie, póki nie zostaną zwolnieni nasi koledzy... — t. j. pałkarze, kasteciarze, żyletkarze, bez których widocznie dalsze ekscesy nie mogą nabrać „należytego" rozmachu. — Przecież te draby tylko po to siedzą na uczelni, aby uprawiać krwawą gimnastykę na głowach swoich kolegów. Jeżeli kto nie chce się uczyć, poco zabiera innym miejsce? Jest tylu, którzy łakną nauki. Szkoda, że nie mają do niej dostępu.

***

Celem zapewnienia spokoju nauki na uczelni powstaje porozumienie ludzi dobrej woli, którzy nie mogą pozwolić na tego rodzaju wybryki niepoczytalnych studentów - endeków. „Akcja Obrony Interesów Polskiej Młodzieży Akademickiej" organizuje się samorzutnie.

...„Ekscesy te odciągają uwagę młodzieży akademickiej od istotnych zagadnień, a nawet ośmielamy się twierdzić, że są one w tym celu prowokowane".

...„Czy pozwolimy, aby nam, — kilkunastu tysiącom studentów — dwustu awanturników zamykało drogę do wiedzy?" — woła ulotka „Akcji".

Koledzy! Obowiązkiem naszym jest poprzeć „Akcję obrony Interesów Polskiej Młodzieży Akademickiej".

***

Uniwersytet otwarty, ale na jak długo? Bowiem nieodpowiedzialne elementy młodzieży endeckiej, znów obiecują nam zajścia na uczelni.

Wierzymy, że władze użyją wszelkich środków, aby temu przeciwdziałać, ale jednocześnie zaznaczamy, że gdyby akcja ta nie była przedsięwzięta stanowczo i wystarczająco, my sami, jakkolwiek nie jesteśmy zwolennikami takiej metody walki, będziemy zmuszeni w bardziej zdecydowany sposób skończyć z endeckimi burdami na uczelni.

My, t. zn. wszyscy studenci, poza oenerowcami, chcemy się uczyć! Chcemy spokoju! Ale już dosyć, więc ostrzegamy...

JOTER.

Nowe książki

Richard Katz: „Iskrzący się Daleki Wschód". Przekład Zofii Petersowej. Warszawa 1937. Wydawnictwo J. Przeworskiego. Str. 320.

Podróżowanie jest sztuką, o której marzą biedacy, którą partaczą biura podróży, a którą należycie uprawia tylko garstka wędrowców. Sztuka ta, jak każda sztuka, wymaga dużo czasu, umiejętności, wytrwałości, no i pieniędzy. Ale pieniądze, wbrew powszechnemu mniemaniu, nie grają tu roli decydującej. Czas — odpowiednik gotówki (przynajmniej w teorii i w Anglii) — jest dla takiego artysty o wiele ważniejszy. Wszystkim, którzy nie liczą się z czasem, nie mają nic do stracenia, lekceważą sobie wygody i mogą (w Polsce) uzyskać paszport zagraniczny, radzę sprzedać graty i udać się w podróż — dokądkolwiek, byle dalej.

Katz miał te dane i umiał je wyzyskać. Włóczył się po świecie przez kilka lat. Zarabiał jako dziennikarz-podróżnik. Jego książki są zbiorem, czy wyborem, felietonów i reportaży, które — o ile mnie pamięć nie myli — ukazywały się w „Vossische Zeitung" w nie tak dawnych, ale lepszych (przed Hitlerem) czasach. Są pełne humoru, a przytym rzeczowe, wnikliwe i zarazem barwne, dają wgląd w obyczaje, mówią o ludziach, ludach i lądach. Jeden tylko mają brak: pozbawione są głębszej treści społecznej, a co za tym idzie — są zbyt sielankowe. Katz jest przemiłym gawędziarzem, ale nie — wielkim reporterem w stylu E. E. Kischa. Dużo wprawdzie widzi, rozumie niejedno, jest bystry, ludzki. Zdaje się jednak, że umyślnie ogranicza się do anegdoty i wrażeń. Wielu spraw nie chce wcale prześwietlić. Notuje np. że Chińczycy, od tysięcy lat, dzielą się na pięć kast, czyli warstw społecznych; za najniższą z nich uważają żołnierzy, wyżej cenią kupców, jeszcze wyżej kulisów (robotników), potym—chłopów, a najbardziej — uczonych. Widzimy, że jest to wartościowanie wprost odwrotne, niż w naszych państwach faszystowskich. Ileż nasuwa nam to refleksji! Przecież kultura chińska jest o tysiące lat starsza od europejskiej! Ale Katz poprzestaje na anegdocie. Powiada, że w Chinach nic nie jest stałe. Jakże bowiem — objaśnia go Chińczyk — mogliby generałowie, którzy należą do kasty najniższej, panować nad innymi? Porządek ten nie ma już dzisiaj znaczenia. Istotnie, wpłynęła na to cywilizacja zachodnia.

„Iskrzący się daleki Wschód" — to Chiny, Korea i Japonia, przyczym w Japonii podróżuje autor po raz drugi czy trzeci. Dlatego też najwięcej stosunkowo dowiadujemy się o tym kraju — więcej niż byśmy zobaczyli sami. Niechaj to będzie pociechą dla tych, którzy nigdy nie wybiorą się tak daleko — i zachętą do przeczytania miłej, kulturalnej i pożytecznej książki Katza.

Adam Tarn.

Wielki Plebiscyt

Czytelników „Dziennika Popularnego"

Redakcja nie ponosi żadnej odpowiedzialności za treść nadesłanych odpowiedzi

Z pośród 141 odpowiedzi, jakie wpłynęły do dnia 21 b. m. publikujemy 3 dalsze.

8. *Bohdan Dubiński*, robotnik, lat 29, *Wołomin.*

I. *Rebelię hiszpańską* przeciw prawowitemu rządowi. Dowiodła ona jeszcze raz całemu proletariatowi świata, że naczelnym zadaniem. t. zw. sfer „narodowych" jest obrona za wszelką cenę — ze zdradą własnego kraju włącznie — swego stanu posiadania, otworzyła oczy na dywersyjną robotę międzynarodowego kleru, moralne oblicze Watykanu (stanowiska w sprawie powstania górników Asturii, Abisynii i ostatnich wydarzeń), zjednoczyła demokracie świata do walki z faszyzmem.

II. *Nowosielce*, które stwierdziły dojrzałość polityczną chłopów, a przez żądanie zmiany ordynacji wyborczej, uwypukliły różnice ideowe chłopów z sanato - endecją oraz jej przybudówkami i przez jasne stanowisko zjednoczyły cały obóz demokratyczny w Polsce.

III. *Dymitrow* —

IV. *St. Dubois*, — za obronę Wolności ludu.

V. *Za rządem*, broniącym praw ludu, postępu i przebudowy życia społecznego, dostosowany do chwili obecnej. — Przeciw czarnej reakcji, cofającej świat w zamknięte ramki egoistycznych interesów własnych.

VI. Najświętsze prawo ludów, prawo stanowienia o sobie, to ideał największych bojowników o Wolność. Mniejszść narodowa żydowska niczym się nie różni od mniejszości polskiej np. w Niemczech. A więc *prawo o Wolności winno być stosowane bez różnicy.*

9. *Er.. Ge.* elektrotechnik, lat 22, *Łódź.*

I. *Powstanie Franco,* które bez względu na jego ostateczny wynik będzie miało decydujący wynik dla całej Europy.

II. *Kraków, Lwów, Częstochowa, Krzeszowice.*

III. *Ossietzky'ego.*

IV. *Wandę Wasilewską,* co przez niestrudzoną działalność publicystyczno - organizacyjną, kładąc zapory faszyzmowi, przyczyniła się do pokoju.

V. *Za rządem madryckim.* Piętnujemy Targowicę. Tą Targowicę jest Franco. Zaprzedaje swój naród, niesie teror, śmierć i zniszczenie. Madryt to jutrznia.

VI. *Przeciw antysemityzmowi.* Ciemiężcy słuszny gniew ludu polskiego chcą skierować przeciw biedocie żydowskiej. Stary trick, stosowany jeszcze przez carów i starą endecję.

10. *Dr. Sęp*, lekarz, lat 52, *Pomorze.*

I. *Wojnę Abisyńską z jej konsekwencjami.*

II. *Klapę Be-be-ką.*

III. *T. Masaryka.* Romain Rollanda, prof. T. Hartwiga, B. Shawa, Bertranda Russela i Roosevelta — bez komentarzy.

IV. *Prof. T. Zielińskiego,* bodaj jedynego w Polsce nosiciela oblicza europejskiego z medalem Goethego na piersi.

V. „A Lud płacze, że zwalić nie pamiętał krzyża!" — ubolewał Słowacki — i stąd to ów dramat, *dramat rządu madryckiego...*

„Tamten powiada „wolność", ale ruchem nogi łańcuch kryje, co wlecze mu się u podłogi..." Na tym łańcuchu po zwycięstwie Ludowców wlókł się rząd madrycki. Smary dać tym rządowcom, co zawczasu nie sprzątnęli tej całej wielotysięcznej kohorty białogwardzistów Franca i Mola...

VI. „Nic nie niszczy głębiej, wnętrzniej, niż wszelki obowiązek „nieosobisty", wszelka ofiara na ołtarzu Molocha abstrakcji" — mówi T. Nitzsche — a wszak z tego molocha „Żydzi... postawili jeden tylko pomnik, a i tego wartości niepojęli, postawili fatalnie, bo to jest on: Krzyż pański..."

WIELKI PLEBISCYT
„DZIENNIKA POPULARNEGO"
KUPON
21.I.1937.

GIEŁDA

Na wczorajszych giełdach walutowych ujawniła się — po raz pierwszy od pewnego okresu czasu — dość wyraźna mocniejsza tendencja dla dewiz na Nowym Jork, jednak konkretne zmiany kursowe były stosunkowo nieduże. Charakterystyczną jest rzeczą, że przedłużenie pełnomocnictw monetarnych Roosevelta na dalsze 2 i pół roku, które teoretycznie oznacza odroczenie ostatecznej stabilizacji dolara, nie wpłynęło deprymująco na kurs waluty amerykańskiej. Należy z tego wnioskować, że praktyczne widoki zmiany wartości dolara w gruncie rzeczy nie są poważnie brane pod uwagę. Poza tym rolę swoją odgrywa również interwencja.

Pewne wzmocnienie wykazał również Amsterdam.

PONIEKĄD

O. N. R.

O. N. R. — wiesz, co to znaczy?
Obraz Nędzy i Rozpaczy.

Jur Rawicz.

MADRYT ZAJĘTY.

Trium w pismach endo-świętych,
Że Madryt jest zajęty.
Lecz w nich nie dokończono,
Że zajęty jest... obroną.

H. Ellen.

NA UCHO

P. BUDZYŃSKI.

Na posła nie został przez naród wybrany,
A jednak został posłem — przez „naród wybrany".

Co znaczy ten sceniczny fajerwerek?

TEATR NARODOWY: Księżyc w żółtej rzece. Sztuka w 3-ch aktach Denisa Johnstona, przekład Floriana Sobieniowskiego, reżyseria: Karol Borowski, dekoracje: Stanisław Jarocki.

Już w tej chwili zaczynają krążyć o tej niewątpliwie interesującej sztuce opinie nazbyt pochlebne, lansowane przez poważnych krytyków teatralnych. W Johnstonie wita się niemal nowego Wyspiańskiego, że jako młody Irlandczyk ma go przypominać nie tylko jakością i głębią problematyki, ale i siłą talentu. Tym opiniom chcemy się w kilku istotnych punktach przeciwstawić. Naprzód jednak — obszerniejsze niż zazwyczaj streszczenie. — Irlandia powojenna. Niepodległa, ale tylko w ramach przynależności do Imperium Brytyjskiego. Kraj buduje się. Wdziera się doń cywilizacja maszynowa. Reprezentuje ją inżynier Tansch, Niemiec, entuzjasta gospodarczego postępu i szczery przyjaciel narodu irlandzkiego, spec, który z ramienia rządu wybudował olbrzymią elektrownię. Na uboczu degenerują się i dogorywują ci, którzy nie tak dawno jeszcze stanowili awangardę narodowej rewolucji. Tym wszystkim marzy się „powrót do natury". Nienawidzą cywilizacji. Jej przypisują nędzę mas, upadek moralności, zanik idealizmu i szczęścia. W walce hołdują metodom indywidualnego terroru i sabotażu.

Rodryk Dobelle, ongiś znakomity inżynier i uczony, od kilkunastu już lat nie napisał ani jednej formuły matematycznej. W ogóle ojciec dość nieczuły, na jednym punkcie okazuje nawet nadmiar troskliwości rodzicielskiej: staje wpoprzek marzeniom córeczki, Blanaid, o nauce, w obawie, by jej duszyczka nie uległa zatruciu. Siostra matematyka, Kolumba, zdziwaczała stara panna, taka leciwa Kassandra, siłą nałogu drukuje i kolportuje ulotki. Ich krewny, Darell Blake, t. zw. dobry chłopak, komendant terorystycznej bojówki, z rozpaczy po — bezpowrotnie chyba? — minionym okresie bohaterskim, pije na umór. (Konsumcja alkoholu na scenie jest w ogóle pokaźna). Dwa mamuty, George i kap. Potts, unoszeni na fluktach duchowych tego środowiska, uprawiają już całkiem „sztukę czystą": nie wiedzieć poco, ot, na wszelki wypadek, a trochę dla własnej zabawy, zmajstrowali sobie domowym sposobem armatkę i cztery kule.

Akcja rozgrywa się w domu Rodryga, właśnie goszczącego wieczerzą dyrektora elektrowni, Tanscha. Akurat na tę noc wyznaczyła bojówka termin wysadzenia w powietrze elektrowni. Cóż, kiedy deszcz rozmoczył ładunek z prochem. Ostatnia nadzieja komendanta Blake'a, armatka starców, też zawodzi: trzy kule okazały się do niczego. Tymczasem, gwałtownie wzywana przez dyrektora, przybywa policja. Jej komendant, Lanigan, niegdyś bojowiec i uczeń Blake'a, kładzie trupem dawnego mistrza w chwili gdy ten zapewnia, że niechby po odsiedzeniu więzienia — a elektrownię z ziemią zrównać musi.

Pozostałej, czwartej kuli armatniej, danem było odegrać rolę konia trojańskiego. Starcy, nie pocieszeni po utracie armatki i kul, postanawiają pozbyć się i ostatniej. Wyrzucić ją! Na stary śmietnik! Ale stary śmietnik sąsiadował z elektrownią. Następuje eksplozja. W ciemnościach rozlega się t. zw. „szatański" śmiech Rodryga. A niemal w chwilę potym — scena czułego pojednania się ojca z córką. Rodryg, — wielbiciel „Boskiej Komedii", — tak formułuje sens moralny utworu: — „Beatrycze... Pa dolce -guida... odbierz nam, zabij w nas ten przeklęty, piekielny dar śmiechu, a daj nam w zamian łzy — ciepłe, radosne łzy serca"... I koniec.

Bezsprzecznie: nastrojowo, a nawet ideologicznie, jest w tej sztuce coś może nie tyle z „Wesela", jak chcą niektórzy, ile z „Wyzwolenia". Boć przecie na scenie odbywają się formalne egzorcyzmy — wypędzanie „rozkładowego" geniusza romantycznego, a na jego miejscu ustanawia się kult państwa. Ale porównania dalej prowadzić nie należy. Już sama budowa sztuki nie jest bez poważnych zarzutów. Ekspozycja czyli „wprowadzenie" trwa tak długo i toczy się tak niezaradnie, jak, nie przymierzając, dłubanina domorosłych konstruktorów przy montowaniu armatki. I z takim samym efektem końcowym! Snać zbyt wiele czasu autor przetrwał w klimacie duchowym terorystów, aby tak od razu wyrzec się ponętnej okazji do urządzania fajerwerków bodaj na scenie Owszem, huk i ognie były dobrze zrobione, pirotechnik teatralny spisał się wcale, wcale — no, ale, cegóż to dowodzi? Że nie należy budować elektrowni w bezpośrednim sąsiedztwie starych śmietników? Że nawet kiepsko wykonana kula może wyrządzić szkody? Że nie należy zdziecinniałym starcom dawać do rąk niebezpiecznych zabawek? Że nigdy nie wiadomo, kiedy niebezpieczeństwo naprawdę minęło? Że człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi? Chyba to ostatnie. Bo autorowi najwidoczniej zamajaczyły przed oczyma wzory tragedyj antycznych: odpieranie nadciągającej katastrofy staje się w nich często równoznaczne z najskuteczniejszym jej przywoływaniem Ależ tak! Myśl ta nadaje się do pięknego, *byle całkiem nowoczesnego*, ujęcia. Cóż, kiedy Johnston nie tak postąpił. Nadużył dziedzictwa literackiego.

W tej sztuce — realistycznej przecie! — jest za dużo alegorii. Rodryg ustawicznie wpatruje się w portret dawno zmarłej żony, natomiast nie dostrzega prawie swej dorastającej córki. Może w Irlandii widz teatralny nawykły jest do błyskawicznego odszyfrowywania przypowieści; nasz, zanim się połapie, że tu chodzi o Przeszłość i Teraźniejszość, długo będzie się głowił, dlaczego to ideolog powrotu do natury musi koniecznie być niekochającym ojcem.

Rodryg przeradza się duchowo — ślicznie. Robi to w tempie błyskawicznym — i to się zdarza. Ale przyczyny? Tych nam nie pokazano. Nie waham się powiedzieć, że to partactwo. Autor skorzystał z zamieszania w następstwie eksplozji, by wymigać się od przekonywującej motywacji.

I wreszcie: ten ponury utwór jest niemal komedią. Ze strony autora— to piękny akt zuchwalstwa artystycznego. Ale czemu motywy komiczne są tu przeważnie całkiem niewybredne i tak ograne, że widownia je nie omylnie zgaduje i niemal podpowiada — niczem rymy gramatyczne na wieczorze poetyckim?

Możnaby wysunąć jeszcze jedno: sztuka głosi chwałę brutalności policji. Ale to już tylko konsekwencja zasadniczych założeń sztuki; artystycznego zgrzytu bynajmniej nie wnosi.

Reżyserla jest tego rodzaju, że przez dobre dwa akty trudno się zorientować, kim jest autor z przekonań: państwowcem czy terorystą. — Mimo to kreacje pp. Solskiej, Buszyńskiego i Sochy przedstawiają się wcale interesująco .

J. D. Hopensztand.

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

ZADANIE L. 16
Arytmo-logogryf
ul. St. Marcin.

I	10				5
II		9		7	
III	2	6	4	11	12
IV		3		8	
V			1		

lon, jod, ce, ka, eść, wi, kaw, sa, ła.

Z powyższych sylab ułożyć pięć wyrazów pięcioliterowych o podanym znaczeniu. Litery, które przypadną w kratkach z liczbami, odczytane w niżej podanej kolejności liczb dadzą rozwiązanie. Rozwiązanie należy podać bez wyrazów pomocniczych.

Kolejność liczb:
1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 9, 11, 12.

Znaczenie wyrazów:
1. Pokój do przyjęć.
2. Wiadomość.
3. Drzewo iglaste.
4. Centralny narząd krwiobiegu.
5. Ptak.

Nagroda: miesięczna prenumerata „Dziennika Popularnego".

Rozwiązanie zadań z poprzedniego numeru. zadanie L. 14 — bronmy pokoju. Zadanie L. 15 — Tylko podłych ducha przykuć potrafi przemoc do łańcucha. (Byron).

W myśl prośby, wielu czytelników miast książki, rozlosowaliśmy miesięczną prenumeratę „Dzien. Popul.". Nagrodę za rozwiązanie zadań z poprzedniego numeru wylosowali: p. Antoni Bieńkowski, Dobrzyń n/Drwęcą, poczta Golub i Melchior Reluga, Zaręby, p. Szumowar.

Wobec tego, że omyłkowo nie umieszczono w poprzednim numerze kuponu w losowaniu brali udział ci wszyscy, którzy nadesłali trafne rozwiązania.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

PP. S. Arkin, H. B. i Sz. S, Mieczysław Zaberman, słabe. Nie wydrukujemy.

P. D. Reznik. Za życzenia dziękujemy. Odpowiedzi listownych nie udzielamy. Co do kuponu — patrz wyżej.

P. D. Reichertówna, Warszawa. List słuszny. Zadanie nie oryginalne (patrz „Lilavati").

„Czytelnik Dz. Pop.". Termin przedłużono. Adres „Chł. Życia Gosp."— Łódź, Aleje Kościuszki 38. „Chł. Jutro" — nie wychodzi.

P. M. Gord. Nie wiemy, o co chodzi.

W adresie listów do Działu Rozrywek Umysłowych, należy zaznaczać: Do Działu R. U.

Uwaga: Listy do Działu R. U., należy przysyłać bezpośrednio na adres naszej warszawskiej redakcji: Nowy Świat 62.

Dziennik Popularny
Imię i nazwisko ....
....
Adres ....
21.I.1937. KUPON Dz. R. V.

SPORT

Wiadomości krajowe

Narciarstwo

ZAWODY NARCIARSKIE NA BARANIEJ GÓRZE

Na Baraniej Górze odbyły się eliminacyjne zawody narciarskie do mistrzostw Polski, zorganizowane przez Śląski NK. w Katowicach. Wyniki następujące:

18 klm. — Warzacz (Istebna) 1:38:53 sek.

27klm. — Fiedor II (Koniaków) 2:51:44 sek.

9 klm. juniorów — Bury (Wisła) 51:05 sek.

W konkursie skoków zwyciężył Redka (Goleszów).

Boks

NOWE ZMIANY W TERMINARZU MISTRZOSTW BOKSERSKICH POLSKI

Wobec wyznaczenia na dzień 14 lutego b. r. spotkania międzypaństwowego Polska — Niemcy w Dortmundzie oraz wejścia do finału o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie dwóch drużyn z Poznania (Warta i H. C. P.) Wydział Sportowy Polskiego Związku Bokserskiego unieważnił dotychczasowy terminarz rozgrywek i wyznaczył nowy.

Dnia 24 stycznia odbędzie się rewanżowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy I. K. P. Łódź a drużyną K. S. Z. O. z Ostrowca. Pierwszy mecz, jak wiadomo, odbył się w Ostrowcu i zakonczył się wynikiem remisowym. Mecz powtórzony zostanie w Łodzi. Wszystkie inne wyznaczone na dzień 24 b. m. rozgrywki o mistrzostwo Polski zostały przesunięte na dzień 31 b. m.

Dnia 31 stycznia walczą H. C. P. z Okęciem i Warta ze zwycięscą grupy pierwszej (I. K. P. lub K. S. Z. O.).

Dnia 7 lutego Okęcie spotka się z Wartą, a H. C. P. ze zwycięscą grupy pierwszej.

Dnia 28 lutego Warta gra z H. C. P. a Okęcie ze zwycięscą grupy pierwszej.

Dnia 7 marca przewidziane są mecze: Warta — zwycięsca grupy pierwszej i Okęcie — H. C. P.

Dnia 14 marca Warta — Okęcie i zwycięsca grupy pierwszej— H. C. P.

Dnia 4 kwietnia H. C. P.—Warta, zwycięsca grupy pierwszej — Okęcie.

Różne

W związku z otwarciem lodowiska przy ul. Konwiktorskiej Klub Sportowy Polonia organizuje dla młodzieży niestowarzyszonej bezpłatny kurs hokeja na lodzie pod kierunkiem wielokrotnego reprezentanta Polski adw. Włodzimierza Krygiera.

Kurs odbywać się będzie na lodowisku K. S. Polonia dwa razy tygodniowo.

Zapisy i wszelkie informacje w sekretariacie Klubu — przy ul. Chmielnej 2 m. 4 codz. od godz. 10 — 13 i od 17 — 19.

ZUBEK ZAWIESZONY PRZEZ OKRĘG KRAKOWSKI

Głośna niedawno sprawa pobicia w Krynicy przez zawodnika Krynickiego Strzelca Zubka Kanadyjczyka Thompsona była przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia krakowskiego okręgowego związku hokejowego. Związek postanowił zawiesić Zubka aż do czasu przeprowadzenia szczegółowych dochodzeń.

AKADEMICY POLSCY NA MISTRZOSTWACH AKADEMICKICH

Na międzynarodowe akademickie igrzyska sportowe w Zell am See wyjedzie z Polski ekspedycja w następującym składzie:

Drużyna hokejowa oparta na szkielecie poznańskiego AZS.

Trzej narciarze do kombinacji norweskiej i alpejskiej — Orlewicz i Bandura. Trzecie nazwisko nie ustalone.

Ponadto Polacy startować będą zapewne w jeździe szybkiej na lodzie. W grę wchodzi Kalbarczyk i Lisiecki.

Wiadomości zagraniczne

NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI O PRZEJŚCIU WALASIEWICZÓWNY NA ZAWODOWSTWO

Korespondent P. A. T. w Nowym Jorku zwrócił się z zapytaniem do miarodajnych czynników w Cleveland w sprawie pogłosek, podanych przez niemieckie biuro informacyjne o przejściu Walasiewiczówny na zawodowstwo.

Walasiewiczówna zaprzeczyła kategorycznie tym pogłoskom, podanym przez niemiecką agencję.

ZWYCIĘSTWO POLSKIEGO BOKSERA W AMERYCE

Rozegrany mecz bokserski pomiędzy polskim bokserem Jaroszem, a Amerykaninem Solly Kriegerem zakończył się zwycięstwem Jarosza na punkty po 10-ciu rundowej walce.

Na 10 rozegranych rund Polak rozstrzygnął dla siebie 8.

SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO AUSTRII NAD WŁOCHAMI W TENISIE

W międzypaństwowym meczu tenisowym, rozegranym w hali mediolańskiej, Austria niespodziewanie pokonała wyłoka Włochy 4:1.

NOWE ZWYCIĘSTWO KANADYJCZYKÓW

W Norymberdze w meczu hokeja lodowego kanadyjska drużyna Kimberlay Dynamiters wysoko pokonała kombinowaną drużynę Norymberga — Monachium 10:1.

ANGIELSCY HOKEIŚCI POKONALI REPREZENTACJĘ AUSTRII

W Wiedniu w meczu hokeja lodowego angielska drużyna Streathem pokonała reprezentację Austrii 4:2.

O MISTRZOSTWO ŚWIATA

W Londynie odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze muszej. Obrońca tytułu mistrzowskiego Szkot Benny Lynch pokonał na punkty w 15-u rundach Filipińczyka Montane.

NOWA PORAŻKA PERRY'EGO Z VINESEM

W Detroit rozegrany został piąty mecz tenisowy pomiędzy najlepszymi tenisistami świata Vines'em i Perrym. Zwyciężył ponownie Vines w stosunku 14:12, 6:2, 6:1. W ten sposób Anglik odniósł dotychczas trzy zwycięstwa, a Amerykanin dwa.

Warto zaznaczyć, że zawody te cieszą się olbrzymim zainteresowaniem, mimo wątpliwości, czy wyniki te nie są zgóry umówione.

PORAŻKA FRANCUSKIEGO MISTRZA ŚWIATA

Mistrz Anglii wagi muszej Peter Kane pokonał w Paryżu francuskiego mistrza świata Angelmanna zdecydowanie na punkty po 12-to rundowej walce. Kane był znacznie szybszy, a technicznie znacznie górował nad swym przeciwnikiem.

FRANCJA ZDOBYWA PUCHAR KRÓLA GUSTAWA 5-TEGO

W ostatnim dniu finałowego meczu tenisowego o puchar króla Gustawa 5-tego pomiędzy Francją a Szwecją Francuzi odnieśli dwa dalsze zwycięstwa. Jean Borotra pokonał Schroedera 3:6, 6:2, 6:1, 6:3, a Destremeau wygrał z Oestbergiem 6:4, 6:2, 6:4.

Francja wygrała w ten sposób 4:1 i zdobyła po raz pierwszy puchar króla Gustawa 5-go.

Czarny bokser Stanów Zjednoczonych w wadze ciężkiej, słynny Joe Louis, w jednym dniu bokserskim rozprawił się z trzema przeciwnikami. Najpierw znokautował w drugiej minucie Thompsona, poczym w 53-ej sekundzie posłał na deski do wyliczenia Jack Wrighta, a wreszcie w drugiej rundzie pokonał przez nokaut Toma Jonesa.

NOWE ZWYCIĘSTWO CYGANIEWICZA

W Antwerpii walczył Zbyszko-Cyganiewicz z Niemcem Brendalem. Przeciwnik Polaka okazał się bardzo silnym zapaśnikiem i zmusił Cyganiewicza do intensywnej walki, trwającej 26 min. i 57 sek.

Cyganiewicz zastosował swe ulubione ciosy w szczękę, po których Brendal padł nieprzytomny na deski ringu.

Jest to 30-ste z kolei zwycięstwo Cyganiewicza przez k. o. w Belgii.

Ze sali odczytowej

„Partia faszystowska w ustroju W och współczesnych"

Pod powyższym tytułem wygłosił we środę profesor katolickiego Uniw. Lubelskiego Deryng drugi z kolei odczyt, z cyklu odczytów o przemianach państw współczesnych organizowanego przez Naukowy Instytut Katolicki w Krakowie

Odczyt środowy nie wywołał większego zainteresowania wśród publiczności krakowskiej, to też Naukowy Inst. Katol. napewno dopłacił tym razem do propagandy faszyźmn.

Najbardziej charakterystycznymi były wywody referenta traktujące o stosunku faszyzmu do wojny. Referent przyznał z rozbrajającą szczerością, że „faszyzm jako ruch nacjonalistycznych odrzuca ideę solidarności międzynarodowej i przeciwstawia się zbiorowemu bezpieczeństwu". Wojna jest dla faszyzmu najwyższą wartością moralną! Wojna abisyńska jest dowodem jeszcze większych możliwości narodu włoskiego, który się znajduje obecnie w okresie ekspanzji zewnętrznej". (Dosłownie!).

Jak to dziwnie brzmi w zestawieniu z codziennymi artykułami prasy reakcyjnej, która wciąż się upiera, że to właśnie faszyzm broni pokoju, który jest podważany przez Sowiety i „agentów Kominternu".

(j. w.)

Odczyty — zebrania

Dziś godz. 16. zebranie robotników ceramicz. na ul. Smolki.

Zw. Zaw. Piekarzy urządza w sobotę 23. I. zabawę karnawałową w salach „Sokoła". Dochód na cele zapomogowe Związku.

Poradnia Świadomego Macierzyństwa w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 7, udziela niezamożnym kobietom porad lekarskich w sprawie zapobiegania ciąży oraz leczenia bezpłodności. — Czynna we wtorki i czwartki od godz. 18 do 20, w piątki od 10 do 12.

Nowy lokal Zw. Zaw. Prac. Fryzjerskich

Zw. Zaw. Prac. Fryzjerskich zawiadamia, że lokal Związku przeniesiony został z Placu Matejki 4, na ul. Zamenhofa 14 m. 1. Sekret. Związku czynny jest codziennie z wyjątkiem świąt i dni przedświąt. od godz. 7.30 do 9.30 wiecz.

Z. M. M. S. zawiadamia, że w piątek o godz. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu własnym (Dunajewskiego 6) plenarne zebranie członków.

W niedzielę 24. I. o godz. 10-tej walne zgromadzenie malarzy i lakierników oddz. I. w Domu Górników (Krasińskiego 16.) na którym będzie dokonany wybór nowego zarządu.

KRONIKA KRAKOWA

Co grają w kinach?

ADRIA: „Amerykańska awantura".
ATLANTIC: „Mały lord" i „Ada to nie wypada".
APOLLO: „Jak wam się podoba".
BAGATELA: „Czerwony Sułtan" i rewia „Śpiewam dla Was".
DOM ŻOŁNIERZA: „Złotowłosy brzdąc".
PROMIEŃ: Szarża lekkiej brygady
SZTUKA: „Hotel Savoy 217".
ŚWIT: „Papa się żeni".
STELLA: „Burza nad Andami".
II. „Kopciuszek".
UCIECHA: „Sylwetki".
WANDA: „Romeo i Julia".

Codziennie w teatrze „Bagatela" wytsępuje znakomity piosenkarz *T. Faliszewski*. Ponadto Jankowski, Honorska i balet Cichorackich.

PROGRAM RADIOWY

Piątek po poł.:

Godz. 15.00 Wiadom. gospodarcze 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Płyty; 15.55 „Dokąd jechać w święto?"; 16.00 Skrzynka techniczna; 16.10 Wiadom. z dnia; 16.15 Rozmowa z chorymi; 16.30 Płyty; 17.00 Odczyt; 17.15 Dwie serenady; 17.50 Pogadanka aktualna; 18.00 Sport; 18.20 Płyty; 18.45 Program na jutro; 18.50 Karnawał na wsi; 19.00 „W lasach" Fragment książki A. Struga o roku 63 p. t. „Ojcowie nasi"; 19.20 Z pieśnią po kraju; 19.45 Fragment operowy; 20.00 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert z Filharmonii Warsz.; 20.45 Dziennik wieczorny; 22.30 „Poradnia świadomej prawdy" (skecz); 22.45 Płyty.

Sobota przed poł.:

Godz. 6.30 Audycja poranna; g. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.30 Śpiewajmy piosenki — dla szkół; 11.57 Hejnał; 12.03 Płyty; 12.40 Dziennik południowy; 12.50 Trybuna młodych; 13.30 Płyty.

Z Teatru im. J. Słowackiego.

Piątek: „Nieusprawiedliwiona godzina". Ceny zniżone.

Sobota: „Ależ to nie na serio" L. Pirandello. Premiera z Pawłowską, Modzelewskim, Biegańskim, Opalińskim i Woźnikiem.

Niedziela po poł.: „Krowoderskie Zuchy". Wieczorem: „Ależ to nie na serio".

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Słońcem, Rynek Gł. A—B 42, pod Eskulapem, św. Gertrudy 1, pod Matką Boską, Krowoderska 74, w Dębnikach, ul. Konopnickiej 8, pod Złotym Orłem. ul. Krakowska 9, ul, Mogilska 10.

Podgórze: pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27.

Wiadomości radiowe

W czasach kryzysu ludzie poszukując zarobku, wpadają na coraz to oryginalniejsze pomysły i dokonywują różnych wynalazków.

Mikrofon zainstalowany w mieszkaniu pewnego pomysłowego młodzieńca, potrzebującego pieniędzy, przyniesie słuchaczom kilka scen z życia założonej przez niego instytucji, która za drobnym wynagrodzeniem... mówi ludziom prawdę w oczy. Jakie to za sobą pociągnie skutki, dowiedzą się wszyscy ze skeczu Wilhelma Raorta. dziś o godzinie 22.30.

Uroczyste otwarcie lokalu Z. N. M. S u

Dziś o godzinie 7-mej uroczyste otwarcie lokalu Z. N. M. S.-u ul. Dunajewskiego 6 m 2, z ref. tow. Cyrankiewicza p. t. „Linie podziału na prawicy polskiej". Wstęp dla członków, kandydatów, uczestników sekcyj i wprowadzonych gości.

„Z oślej łąki"

W „kochanym" krakowskim „Tempie Dnia" w dniu 21 stycznia wśród komunikatów z placu boju w Hiszpanii znaleźliśmy następującą, wprawdzie lakoniczną, lecz ileż głębokiego, dramatycznego liryzmu zawierającą wiadomość.

„Na polecenie Moskwy zażądał Mojżesz Rosenberg od bolszewickiego przywódcy Largo Caballero by za wszelką cenę utrzymał Malagę".

„Dokładność" wiadomości podawanych przez koncern I. K. C. zawsze wywołuje u nas uczucie zazdrości, również duży szacunek wywołuje niezwykła dziennikarska wstrzemięźliwość wspomnianego wydawnictwa. Przecież informator tego milutkiego pisma mógł jeszcze dodać, że rozmowa między Mojżeszem Rosenbergiem a przywódcą bolszewickim Largo Caballero odbywała się telefonicznie, oraz, że ambasador sowiecki głośno strofował szefa rządu madryckiego za nieumiejętną obronę Malagi.

Biedny Caballero chętnie oddałby i Malagę i Walencję, tylko mu ten wstrętny Rosenberg nie pozwala...

Złóż grosz na budowę domu im. Ign. Daszyńskiego

Paragraf aryjski w Bibljotece Prawników

Onegdaj odbyło się posiedzenie Zarządu Bibl. Prawników, w skład którego wchodzą przedstawiciele endeckiej młodzieży, akademicy sanacyjni ze Strzelca, Z. P. M. D., oraz Żydzi syjoniści.

Na wniosek endecki o postawienie na Walnym Zebraniu kwestii paragrafu aryjskiego, Zarząd B. P. oczywiście z wyjątkiem Żydów. wypowiedział się jednomyślnie za paragrafem. Jest to o tyle charakterystyczne, że poraz pierwszy akademicy sanacyjni, którzy dotychczas byli przeciwni paragrafowi, wypowiedzieli się obecnie *jawnie* za paragrafem.

Obecny za zebraniu Kurator prof. Wolter, mimo przysługującego prawa. nie zawiesił tej uchwały.

Należy jeszcze zaznaczyć, że krakowska Bibl. Prawn. jest obecnie jedną z organizacyj samopomocowych w Polsce, gdzie nie obowiązuje obecnie paragraf aryjski.

Wszystkie organizacje samopomocowe są bowiem opanowane już przez endeckich „rycerzy" pałki i kastetu.

(x).

„Działalność" Ubezp. Społecznej

Znane są wszystkim drogi, jakimi chadza Ubezp. Społ. od początku swego zacnego żywota, ale to, czego dokonała wczoraj, przechodzi już wszelkie granice.

Oto o godzinie 5 rano w czasie zaprzęgania do wozu koń kopnął w głowę woźnicę f-my „Ziarno" Moskałę, zadając mu ciężkie rany.

Wezwano wówczas pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala Ubezpieczalni. Ale nie przyjęto go tam, tłumacząc się brakiem miejsca.

Ciężko ranny, silnie krwawiąc wrócił pieszo do „Ziarna", gdzie 4-krotnie zemdlał. Jednak na interwencję dyrekcji „Ziarna", pogotowie około godz. 8 przewiozło powtórnie Moskałę do szpitala. Ale i teraz nie przyjęto go, ponieważ, jak sam twierdzi, nie mógł zapłacić żądanych 25 zł. na 10 dni z góry.. Polecono mu jedynie, aby udał się do lekarza domowego.

Poszedł przeto Moskała powtórnie z ul. Prądnickiej do „Ziarna" na Zabłociu i po opatrzeniu przez lekarza domowego położył się opuchnięty, pokaleczony w baraku piekarni. Dopiero na skutek powtórnej interwencji dyrekcji „Ziarna" zgodzono się łaskawie na przewiezienie go do szpitala im. Narutowicza około godziny 8 wieczór.

Ostatni preliminarz budżetowy Ubezp. Społ. wykazuje, że instytucja ta jest przedsiębiorstwem dochodowym. Jednak broczącego krwią człowieka wyrzuca się za drzwi, bo nie ma 25 zł. i trzeba dopiero całodziennych starań, aby zmusić Ubezpieczalnię do należytego postępowania.

Ludzie tam siedzą, czy szakale?!

B.

Bezrobotni nie będą odrabiać pomocy zimowej

W związku z naszą notatką we wczorajszym numerze „Krak. Dz. Pop." donosimy za „Robotnikiem": „Na wtorkowym posiedzeniu Naczel. Kom. Pomocy Zimowej powzięto uchwałę, że bezrobotni nie mogą być zmuszani ani zobowiązani do odpracowania otrzymanej pomocy zimowej.

Ze świata pracy

Spieszmy z pomocą Z. Z. Budow. w Mogilanach

Zw. Zaw. Rob. Budow. w Mogilanach powstały w r. 1920 wraz z Komit. P. P. S., stworzył w r. 1935 TUR, który podjął wzmożoną akcję odczytową, mimo trudności w postaci braku odpowiedniej sali.

Mając do dyspozycji około 1.500 zł., przystąpiono w r. 1934 do budowy Domu Robotniczego. Kwota ta jednak wystarczyła zaledwie na wzniesienie fundamentów, bowiem kosztorys budowy wynosi 7 tys. zł.

W br. robot. bud. w Mogilanach zdeklarowali swój 1-dniowy zarobek na rzecz budowy tegoż domu Daleko im jednak do zrealizowania swych planów. Zwracają się przeto do klasy pracującej o pomoc.